Ner 176. Kraków, Środa 3 Sierpnia 1892. Rocznik XLV

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Biuro dzienników ul. Kar. Ludwika l. 9, Centr. Biuro ogłoszeń ul. Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi:

W miejscu na Sierpień . . . . złr. 1·80
Od 1 Sierpnia do 30 Września . „ 3.60
(Na żądanie odsyłanym będzie dziennik do domu za odpowiednią dopłatą).
Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 5 —
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . marek 6
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . „ 12

☞ Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 2 sierpnia.

La Rochefoucauld mówi: *Il y a des gens, qui n'auraient jamais été amoureux, s'ils n'avaient jamais entendu parler de l'amour.* Patrząc na obecny stosunek Francyi do Rosyi, możnaby to zdanie rozszerzyć, możnaby, zamiast jednostek podsuwając narody, otrzymać... historyę przyjaźni francusko-rosyjskiej.

Omawialiśmy tę kwestyę często i dokładnie. A jednak jakże daleko do jej wyczerpania! Każdy nowy punkt widzenia w ocenianiu tej choroby politycznej utwierdza i potęguje przekonanie, że zniknąć ona musi z chwilą, kiedy w Europie zapanują jako tako zdrowe warunki zewnętrzne, bo wewnętrznych, w naturze organizmu zarówno Rosyi jak Francyi leżących warunków „przyjaźni" nie ma tu wcale.

I oto dziś jeszcze jeden z tych różnych punktów widzenia.

Jakiekolwiek były zmiany polityczne we Francyi, jakiekolwiek żywioły chwytały ster rządu w królestwie, republice czy cesarstwie, polityka zagraniczna francuska miała jeden, zawsze przed nawiasem pozostający, stały punkt programu: obronę katolicyzmu na wschodzie. I rzecz zupełnie naturalna. Wszak na tej właśnie roli Francyi polegał cały jej wpływ czy to na Bałkanie, czy w Azyi. Dość przypomnieć, że ten sam rząd republikański, który na wewnątrz stosował do katolickiego duchowieństwa najbardziej bezwzględnie zasadę Voltaire'a zmodernizowaną przez Gambettę, nie skąpił nigdy ofiar materyalnych i poparcia moralnego dziełom propagandy katolickiej na wschodzie. Dość przypomnieć, równoległą z akcyą Austryi, akcyę Francyi w popieraniu unii w Bułgaryi. Jest to właśnie jeden z tych nielicznych, dziś jeszcze istniejących punktów, w których spotykają się interesa Republiki z interesami monarchii habsburskiej.

Z wciągnięciem Afryki w sferę cywilizacyjnej działalności Francyi, i to w tak olbrzymim zakresie, zacieśniły się węzły, łączące Francyę ze sprawą katolicyzmu. Nie przypadek to może, że wielką kościelno-polityczną akcyę we Francyi, rozwijającą się od lat dwóch, zainaugurował właśnie — prymas Algieru, kardynał Lavigerie!

Ani można, ani trzeba tłumaczyć na tem miejscu, że przeciwnym, dyametralnie przeciwnym biegunem tej osi, około której obraca się działalność Francyi na wschodzie, jest właśnie interes schizmatycko-rosyjski. Wszak na tem polega istota kwestyi wschodniej!

I jeśli się dzisiaj słyszy i czyta nieraz, że między równowartościami, które Francya daje w zamian za łaskawe wydobycie jej przez Rosyę z odosobnienia, w jakiem się znajdowała przed Kronsztadem, jest „popieranie" Rosyi przez Francyę na wschodzie, to się popełnia błąd kapitalny, *contradictio in adiecto*. Rosyjskie żądanie francuskiego poparcia na wschodzie, przetłómaczone na język francuski znaczy: *ôte-toi, que je m'y mette.*

A jednak w jednem nie mylą się ci, którzy w ten sposób, sprzeczny z zasadniczą podstawą zagranicznej polityki Francyi, zapatrują się na niepisany tekst francusko-rosyjskiego sojuszu: nie mylą się o tyle, że istotnie ze strony rosyjskiej żądanie takie byłoby naturalne, a nadzieja francuskiego poparcia w tym punkcie, gdyby mogła kiedykolwiek się ziścić, usprawiedliwiałaby w zupełności cierpliwość cara w wysłuchaniu marsylianki. Tylko — nie ziści się ona nigdy, przynajmniej tak długo nie, póki panowie, rządzący na Quai d'Orsay będą mieli jeśli nie wzrok jasny, to przynajmniej tròchę francuskiego instynktu.

Nie trzeba się łudzić w tym względzie faktami podrzędnego znaczenia, jak zachowanie się niektórych francuskich reprezentantów w Zofii — choć jednak i obecny reprezentant Republiki nie interweniował na korzyść pp. Popowa i spólników. Nawet rola, jaką Francya odegrała w sprawie inwestytury Abbasa baszy nie rozstrzyga tu, bo nie dotyka bezpośrednio sprawy katolicyzmu na wschodzie. Dotyka go pośrednio, i dlatego sekundowanie Rosyi było i tu błędem; ale ten błąd dowodzi tylko braku tego właśnie jasnego wzroku u polityków francuskich, a jeszcze nie braku instynktu, który budzi się przy niebezpieczeństwie bezpośredniem.

Dziś zwłaszcza, kiedy we Francyi zaczyna się pojawiać pewne zrozumienie olbrzymiej doniosłości socyalnej, jaką dla Republiki mają jej interesa kolonialne, dziś zwłaszcza konieczność wiernego trzymania się dawnego programu wobec katolicyzmu w Turcyi, w Azyi i Afryce musi być chyba dla francuskich mężów stanu prawdą elementarną.

Ale właśnie dlatego jest krótkowidztwem oczywistem, jeśli z taką elementarną prawdą w głowie dyplomacya francuska puszcza się w daleką drogę rosyjskiej przyjaźni. Mówimy, że droga to daleka, bo mniej lub więcej niewinnemi francuskiemi demonstracyami w sprawie bułgarskiej lub egipskiej Rosya zadowolnić się na długo nie może. Wystarczają one tak długo, dopóki wskutek ekonomicznych klęsk, finansowych trudności i braku przygotowania wojennego Rosya ma ręce związane na wschodzie. Ale z chwilą, kiedy te przeszkody ustaną, znów cała polityka Rosyi zwróci się ku temu swemu stałemu punktowi, ku któremu powoli, ale konsekwentnie zmierza od lat tylu: ku Stambułowi. Cóż wtedy? Cała głęboka przepaść, dzieląca Francyę od Rosyi na wschodzie, a zakryta obecnie mgłą frazesów o wspólności interesów, odsłoni się wyraźnie, i wątpić należy, czy którykolwiek z francuskich mężów stanu będzie miał odwagę pociągnąć swój naród do tej przepaści. Że tego nie widzą dzisiejsi władcy republikańscy, to dziwne.

Anatole Bazoche, jeden z trzech muszkieterów w powieści Goncourtów *Manette Salomon*, objaśniając przyjezdnym Anglikom Paryż, pokazuje im wysokie drzewo, „o którem mówią, że z jego wierzchołka widać całą... kwestyę wschodnią. Ale — dodaje żartowniś — wejście na wierzchołek dozwolone jest tylko p. ministrowi spraw zewnętrznych." Zdaje się, że p. Ribot bardzo już dawno nie korzystał z tego przywileju urzędowego!

Przegląd polityczny.

Książę Bismarck wypowiedział w Jenie cały szereg mów, obracających się mniej więcej około jednego i tego samego tematu. Książę powtarza ustawicznie streszczenie wojen, jakie za jego czasów prowadziły Prusy i kończy regularnie to streszczenie zwrotem na pochwałę konstytucyjnego życia lub wezwaniem do podniesienia znaczenia parlamentu, insynuując w ten sposób mniej lub więcej delikatnie, że rząd dzisiejszy dąży do pogwałcenia praw tego życia i do uszczuplenia prerogatyw ciała prawodawczego. Mowa wypowiedziana w niedzielę, dodała do tego ogólnikowego szematu kilka ustępów bardzo charakterystycznych. Jeden z nich poświęcony był głównie działalności stronnictwa centrum. Książę omawiał szczegółowo dzisiejsze stanowisko centrum wobec rządu i z naciskiem zaznaczył, że organizacya stronnictwa katolickiego powinna być wzorem dla postępowania innych partyj. Jeśli zarząd tego stronnictwa wymaga wspólnego i jednolitego działania wszystkich stronnictw, wówczas wszystkie inne poboczne interesy usuwają się na bok. Byłoby lepiej — mówił książę — gdyby trzeba było porozumiewać się z nuncyuszem papieskim, rezydującym w Berlinie, niż tak, jak jest teraz, kiedy centrum zajmuje stanowisko nuncyusza. Wobec działalności centrum, konieczny jest kartel wszystkich narodowo myślących stronnictw. W łonie centrum znajduje się bowiem wprawdzie wielu uczciwych ludzi, ale tendencya kierunku partyi nie jest wcale przyjazna państwu. Jak zawsze, tak i teraz dodał Bismarck nieco sensacyi swojej mowie, wtrącając do niej kilka słów, odnoszących się do sprawy sporu z cesarzem. „Zarzucają mi — powiedział — usposobienie antymonarchiczne. W odpowiedzi na to powołuję się na konstytucyę, według której nie cesarz, ale kanclerz przyjmuje odpowiedzialność za politykę rządu, z jaką właśnie walczę. Jestem wiernym zwolennikiem dynastyi, zwolennikiem cesarza i króla, ale, jak mówi goethowski Götz z Berlichingen, „mądrości jego komisarzy nie uważam za nieomylną." Po tych słowach powstał wśród tłumów nieopisany entuzyazm, który nadał cechę wszystkim następnym owacyom aż do chwili odjazdu księcia do Schönhausen.

Rozeszła się pogłoska, że cesarz Wilhelm podczas najbliższego pobytu swego w Anglii zamierza przyjąć nietylko obecnego kierownika angielskich spraw zagranicznych lorda Salisbury, lecz także i przyszłego prezesa gabinetu Gladstona. Pogłosce tej zaprzeczają konserwatywne angielskie dzienniki. *Standard* pisze w tym przedmiocie artykuł, zaczynający się od słów: „Cesarski niemiecki rząd jest rządem, który ma poważny sąd o rzeczy i prowadzi jasną, stanowczą i niewzruszoną politykę, podnoszącą się wysoko ponad próżność ambitnych trybunów ludu, hałaśliwe krzyki odwetu, lub samolubne interesy klasowe. Nie można przypuszczać, żeby żołnierscy mężowie stanu Niemiec żywili szczególniejszy podziw dla metody, za pomocą której my, Anglicy, staramy się wypróbować mądrość kraju. Nie jest tajemnicą, jak mało rząd niemiecki może mieć zapału dla kierowników opozycyi. Na nieszczęście p. Gladstone nietylko w wewnętrznych, ale i w zagranicznych sprawach okazał upór i brak przenikliwości tak wielki, że trudno go pogodzić ze zdrowym rozsądkiem ludzkim." Jest to jeszcze stosunkowo łagodny ton; inne torysowskie dzienniki jeszcze mniej delikatnie wyrażają swoje zdanie o kwalifikacyach przyszłego rządu.

Wobec takiego tonu prasy zadziwiać może mieszkańca lądu stałego dziwnie grzeczny i uprzedzający stosunek obu stronnictw nietylko w osobistych ale i politycznych stosunkach. Rząd dzisiejszy jakkolwiek postanowił oczekiwać wotum nieufności, uważa je za nieuniknione i dlatego pod względem formalnym nie chce bynajmniej stawiać mu przeszkód. Dlatego mowa tronowa będzie zupełnie bezbarwna i wstrzyma się od wszelkiego przedstawienia programu, a w każdym razie da partyi liberalnej pewne punkta zaczepne, któreby ułatwiły postawienie wniosku zawierającego wyrazy nieufności dla rządu. To też z drugiej strony wniosek ten, w prostocie i bezbarwności wyrażeń będzie naśladował mowę tronową i ma być ułożony w porozumieniu z rządem. — W obozie liberalnym zaznaczają się obecnie dwa główne prądy: jeden, stanowiący większość, dąży do tego, aby stronnictwo, skoro tylko dostanie się do steru rządów, rozpoczęło swoją działalność od przeprowadzenia reformy wyborczej, a następnie dopiero zwróciło się do *home-rule*. Mniejszość jednak, do której należy Gladstone, pragnie ze względu na Irlandczyków bil samorządu irlandzkiego postawić na pierwszym planie. W każdym razie sprawa ta rozstrzygnie się nie prędko, bo natychmiast po przeprowadzeniu wotum nieufności, parlament zostanie odroczony do lutego.

Ciekawą rewelacyę z Paryża o pochodzeniu głośnego artykułu paryskiego *Figara* p. t. „Alliance ou flirt" zamieszcza *Münch. Allg. Ztg.* Według tego doniesienia rzeczony artykuł wcale nie był napisany w redakcyi *Figara*, ani też przy skwerze d'Orsay, jak to dotąd ogólnie przypuszczano, ale inspirowanym był przez ambasadora rosyjskiego w Paryżu bar. Mohrenheima. Ambasador chciał w ten sposób urządzić carowi małe pronunciamento i uważał chwilę obecną jako stosowną „pour frapper un grand coup"; tymczasem przesadził w gorliwości doprowadzenia do skutku spisanego traktatu rosyjsko-francuskiego, czego dowodem była wcale niedwuznaczna odprawa z Petersburga na wywody bulwarowego organu paryskiego. Skutkiem tego odwdzięczyli się ci, których bar. Mohrenheim użył do zrobienia tego niefortunnego „coup", niedyskrecyą.

Król Dahomeju Behanzin wystosował do komendanta wojsk francuskich pułkownika Doddsa następujące pismo: Abomey 10 czerwca 1892. Mam zaszczyt potwierdzić odebranie pańskiego pisma z d. 2 b. m. i przyjmuję je do wiadomości. Przyjmuję odpowiedzialność za trzech białych kupców, którzy się jeszcze znajdują w Whydah. Nie są oni uwięzieni. Wypuściłem ich zupełnie na wolność i odjadą niebawem. Co się tyczy pańskiego żądania w sprawie wycofania wojsk z Kotonu, Zobo i z lewego brzegu Ouemy oświadczam panu jeszcze raz, że ten kraj do mnie należy i że obsadziłem go wojskiem dlatego, bo słyszałem, że Francya potajemnie chce rozpocząć wojnę z Dahomejem. Nigdy pierwszy nie napadałem na francuskie załogi, szanowałem zawsze traktat z dnia 3 października 1890 roku, pomimo iż nie miałem do niego zaufania. Na podstawie pańskiego listu zarządzam, żeby wszystkie drogi w kraju zostały oswobodzone i dobrzeby było, gdyby sprawa na tem się skończyła. Proszę przyjąć itd. Król Behanzin Ahyéré." W odpowiedzi na ten list pułkownik Dodds wyruszył ku miejscowościom, którym zagrażali Dahomejczycy. Wojska Behanzina wskutek tego natychmiast się cofnęły.

Korespondencya „Czasu".

Wiedeń 1 sierpnia.

(:) A więc owe „interesujące publikacye," które z takiem wewnętrznem zadowoleniem awizowały organa niemiecko-liberalne, ograniczą się prawdopodobnie do ustąpienia barona Prażaka i do odznaczeń zapewne kilku członków lewicy. Ale i tego lekceważyć nie należy. Odznaczenia są bądź co bądź wyrazem uprzejmości, są pewnego rodzaju objawem kurtuazyi rządu dla lewicy, a miarą tej kurtuazyi będzie, kto prócz p. Russa i jak odznaczonym zostanie. Być może, że odznaczenie ograniczy się tylko do p. Russa, który ma otrzymać krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa. Jeżeliby zaś chciano odznaczyć także kilku innych członków lewicy, wówczas zachodzi pytanie, czy tylko posłowie lewicy odznaczeni zostaną, co naturalnie miałoby większe znaczenie. Nie sądzę jednak, aby tak postąpiono. Jeżeli będą odznaczenia, to formalnie nastąpią one z powodu uchwalenia ustaw walutowych, a przecież przy tem uchwaleniu współdziałały wybitnie także inne kluby, a główny referat w pełnej Izbie spoczywał w ręku członka Koła polskiego.

Odznaczenie hr. Kuenburga godnością tajnego radcy jest faktem dokonanym. Nie może ono zadziwiać, bo utrwalił się u nas zwyczaj, iż każdy minister po pewnym okresie urzędowania zostaje tajnym radcą. Symptomatycznym objawem jest chyba to tylko, że równocześnie z przyjęciem dymisyi czeskiego ministra rodaka, zostaje ogłoszo-

NAJMŁODSI.

(103) POWIEŚĆ

przez ***Adama Krechowieckiego.***

Część druga.

(Ciąg dalszy).

Ciało starca chwilami konwulsyjnie drgało. Więc żył jeszcze. Sipajłło zwrócił się szybko ku zakonnicy, która powstawszy z klęczek, z głową spuszczoną i złożonemi na piersiach rękami stała pokornie, czekając rozkazów.

— Gdzie Tomasz? — spytał Jerzy mimowolnie półgłosem. Lecz w tejże chwili wzrok jego padł na twarz zakonnicy i pełen zdumienia oderwać się od niej nie mógł.

Sipajłło cofnął się, jak gdyby widmo zobaczył.

— Panna Aniela! — zawołał — co pani tu robisz?

— Służę Bogu i cierpiącym — odrzekła spokojnie zakonnica — przybyło nas tu teraz wiele.

Przypomniał sobie Jerzy w tej chwili, co mu Zygmunt mówił, że widział zdaleka brata Anieli, księdza Stanisława. Nie miał wszakże czasu o nic więcej pytać zakonnicy, bo chory głośno jęczeć zaczął.

Sipajłło pochylił się nad nim. Przyłożył rękę do serca, chwycił za puls. Puls był gorączkowy, nierówny, tętno serca słabło, za chwilę mogło ustać.

— A, życie ludzkie! — pomyślał Jerzy — trzymam dłoń na jego potędze, wiem co znaczy, pajęczyna! Jam w tej chwili silniejszy, bo mogę je zniszczyć lub sztucznie podniecić.

Szybko przystąpił do stołu, wyjął małą, ciemną flaszeczkę z zanadrza i począł ostrożnie wlewać krople do kieliszka, w którym na spodzie było trochę wody.

— Wahać się trudno — myślał. — Te krople to kombinacya tak morderczych trucizn, że zabiłyby najsilniejszego człowieka. Ale tego trupa, w którym ostatnia iskra życia już gaśnie, zgalwanizują tak, że wkrótce będzie prawie silny, z umysłem rozstrojonym, lecz mającym tyle przytomności, bym z niego potrafił wydobyć to, co mi potrzeba. Tem lekarstwem zabijam go stanowczo, wracam mu przytomność na to, aby żywiej płonęła na jednę chwilę. A potem? Co mię obchodzi co będzie potem? Umarłby zawsze. Dam mu dozę silniejszą, niema czasu do stracenia. Wkrótce będzie się zrywał, bełkotał i wybełkocze wszystko, co mu cięży na duszy.

Dusza! Ten wyraz, który mu na myśl przyszedł, wykrzywił jego usta szyderskim uśmiechem.

Co za głupie pojęcie! Alboż ma duszę Marietta? duszę nieśmiertelną, któraby miała pamięć wieczystą doznanej krzywdy za życia na ziemi, któraby o tę krzywdę upominała się tam w wieczności? Czy ma duszę Zygmunt i wspólniczka jego występku Irena? albo ta Ola, upojona swoim tryumfem, odpychająca ze wzgardą człowieka, który się tarzał przed nią na klęczkach, zgnębiony nieszczęściem? Czyż może mieć duszę ten cały świat go otaczający, to wielkie mrowisko ludzkie, ulegające bezwiednie ślepej, nieświadomej, a niszczącej sile? Czyż podobna, aby miał duszę trup ten, leżący przed nim, bez czucia, bez myśli, bez woli. Cóż się dzieje w tej chwili z jego nieśmiertelną duszą? Przestała istnieć, bo przestała czuć i myśleć, bo znieczulone nerwy nie udzielają już wrażeń mózgowej materyi. Zacznie znów istnieć, gdy on temi nerwami wstrząśnie, gdy niemi zatarga potęgą swej wiedzy i woli.

Odliczył krople i zmięszał w wodzie. Krople rozpływały się smugami; miały odcień błękitnawy.

— Byle nie za dużo — pomyślał Jerzy. — Ale po co ta zakonnica tutaj?

Zbliżył się do łoża chorego, który leżał bez czucia, nieprzytomny. Konwulsyjne drgania poruszały ciągle wychudłem ciałem.

Sipajłło usiadł na łóżku i w lewej ręce trzymając kieliszek, prawą podsunął pod plecy chorego, chcąc go dźwignąć.

— Gdzie Tomasz? — spytał powtórnie, ostro zakonnicy.

Aniela podniosła pochyloną głowę.

— Pytasz pan zapewne — rzekła — o starego sługę, który tu był przy chorym. Przybiegł do klasztoru, żądając pomocy; zdawało mu się, że pan Borski kona, a pana nigdzie odszukać nie mógł. Wysłano mnie tutaj do posługi, on zaś pojechał po żonę.

— A! — mruknął Jerzy, poruszając się niecierpliwie — zupełnie niepotrzebne wzruszenie dla chorego.

Mówiąc to, dźwigał bezwładne ciało; palcami usiłował roztworzyć zaciśnięte wargi, aby wlać płyn z kieliszka.

Chory krztusił się, charczał, ale przełknął. Otworzył oczy i błędny wzrok utkwił w Sipajłłę. Konwulsyjnie ściskał go za rękę, a drżącemi usty wyszeptał!

— Si... pajłło! Si... pajłło!

Poznał go. O nim jednym pamiętał, bo od niego tylko ratunku się spodziewał.

Jerzy gwałtownie wyrwał swą rękę. Postanowił działać energicznie, aby obudzić gasnącą przytomność. Całą siłą szarpnął starca za ramię; dźwignął go niemal z pościeli.

— Panie Borski! — krzyknął z całej mocy — przynoszę panu nowinę. Osoba, której pan lat tyle szukałeś, jest tutaj.

Chory otworzył szeroko nieprzytomne oczy. Kurcz nerwowy wykrzywiał mu dziwacznie twarz wychudłą. Bezzębne szczęki obijały się jedna o drugą, wydając dziwny łoskot.

— Nowina... nowina! — powtórzył — wiem jaka nowina.

Lekarstwo widocznie działało. Silny dreszcz wstrząsał wychudłem ciałem, gorączka się wzmagała, ale w miarę tego przybywało sił.

Dźwignął się nagle o własnej mocy i ramiona wyprężył.

— Ha! ha! — zaśmiał się. — Piękna nowina! Czarnoszyński... marszałek podpisał wyrok! Jestem silny. Mie mam w duszy ich uczuć, nie podzielam myśli, nie potrzeba mi ich honoru! Zdławię ich gdy mi się podoba, bo mam siłę za sobą. Siłę i pieniądze; co mi zrobią?

Rozpłomienionym gorączkowo wzrokiem dokoła rzucał; rękami wymachiwał w powietrzu, jakby tłoczące się ku niemu zmory chciał odegnać.

— Nagle głowę pochylił na piersi i mówił dalej głosem cichym:

— Napiętnowali mię... i słusznie! Słusznie, sprawiedliwie, bom ja ich wrogiem był, na ich głowy ściągałem nieszczęścia, gromy, gnębiłem! Zdawało mi się, żem silny, że mi nie potrzeba nic. Tymczasem...

Chwilę milczał, a potem nagle, porywając się uchwycił Jerzego za rękę.

— Mieczysław... — wyszeptał — Mieczysław oprzytomniał?

Jerzy słuchał z wytężoną uwagą, ale odpowiedzi nie dał. Wiedział wszakże, iż Mieczysław, to był syn Borskiego, od lat wielu obłąkany.

Borski też odpowiedzi nie czekał i po chwili mówił dalej urywanym tonem:

— Zemścili się, syna mi zabrali! Wyrzekł się mnie, on, jedyna moja na świecie nadzieja. J ja go znać nie chcę, odkąd ożenił się z chłopką, córką Michała Soroki z Koziatyna... Oni go na złość tak ożenili... podli!

Zamilkł znowu, oczy zawarł i na poduszki opadł.

Zdawało się, że już nie powie nic, że kona.

Jerzy nie mógł teraz pozwolić mu umrzeć. Brakowało mu jeszcze słów kilku do zrozumienia całej tajemnicy, do stwierdzenia swoich przypuszczeń.

Powstał szybko i znowu kilka kropel odliczył do kieliszka.

Usiadł na łóżku i dźwigając bezwładne ciało wlał płyn w usta Borskiego. Słychać było, jak płyn ten z głuchym odgłosem przechodził przez gardło i krtań, ale przeszedł.

Zakonnica zbliżyła się do Sipajłły.

— Panie, — rzekła — po co go tak dręczyć, on kona.

Jerzy z wściekłością na nią spojrzał.

— Wiem, co czynię! — krzyknął.

Siostra Aniela cofnęła się.

Za chwilę chory oczy otworzył, błyszczące gorączkowo.

— Tomaszu! — krzyknął. — Niema co się wahać. Innej rady niema. Zabierz tę Marynę, razem z jej córką, ha! ha! wnuczką moją, i wywież na kraj świata, do Warwarówki. Tam jest stary Semen, dawny mój parobek... złodziej, podpalacz. Zapłać mu, co zechce, ale niech je obie trzyma, i nie puszcza! rozumiesz?

Odetchnął głęboko.

— Udało się! — mówił dalej — udało się! Co mi zrobią? Maryna z dzieckiem zniknęła, kto ją znajdzie? A Mieczysław powróci teraz do mnie, do ojca...

Gwałtowny, konwulsyjny dreszcz wstrząsnął ciałem starca od stóp do głowy. Jerzy schwycił go w objęcia.

— Boże, Boże! — zajęczał chory po chwili. — Ileż to lat udręczeń! ile lat tęsknoty, wszystko napróżno.

— Mieczysław nie wrócił? — spytał Sipajłło.

— Ha! ha! — zaśmiał się chrypliwie Borski. — Wrócił! Rękę na mnie podniósł, na ojca swego... i zwaryował. Żądał, abym mu oddał żonę i córkę, i odtąd ciągle ich się spodziewa, ciągle wygląda, a mnie widzieć nie chce... Przeszukałem świat cały, ślad zniknął. Semen zdechł, Maryna zabrała dziecko i poszła z Warwarówki, zginęła.

Zaczął się miotać gorączkowo.

— Tomaszu! — krzyknął nagle — jedź, szukaj, z pod ziemi wydostań... wynagrodzę wszystko, byleby syna ocalić! Lekarz powiedział: odzyskać może zmysły, jeśli ci wrócą do niego, których wygląda, do których tęskni... Jedź, Tomaszu, szukaj!

Zdyszany mówić dalej nie mógł. Głowa bezwładnie zwisła mu na ramię.

Jerzy badał tętno serca. Było bardzo gwałtowne, nieregularne, a chwilami ustawało zupełnie.

Nachylił się choremu do ucha.

— Panie Borski! — krzyknął — za chwilę ja panu wnuczkę przywiozę, ona jest tutaj!

Borski szeroko otworzył oczy.

— Nieprawda! — zacharczał — nieprawda! Niema jej na świecie... Sądziłem, że Czarnoszyńscy wiedzą, chciałem ich przebłagać, czyniłem dla nich, co mogłem, obiecałem ratunek i byłbym wydźwignął... błagałem! Odepchnęli... marszałek odepchnął, ha! ha!

Głos przeszedł w śmiech konwulsyjny i z głuchym chrzęstem ścichł w zdyszanej piersi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem odznaczenie ministra, który jest mężem zaufania lewicy.

Znaczenie zaś ustąpienia barona Prażaka uja wni się dopiero w wyborze jego następcy. Właśnie osoba następcy wskaże, czy ta zmiana w gabinecie będzie także pewną koncesyą dla lewicy. *Fremdenblatt* powiada, iż wymienianie dotychczasowych nazwisk (Thuna, Windischgrätza, Lobkowitza), jako domniemanych następców p. Prażaka, polega na dowolnej kombinacyi. Natomiast *N. fr. Presse* ma powód przypuszczać, iż nad powołaniem hr. Thuna do gabinetu zastanawiają się poważne sfery kompetentne. *Montagsrevue* dowiaduje się, że na razie nie jest zamierzoną nominacya następcy p. Prażaka, a *Grazer Tagespost* wprost twierdzi, że następca wogóle niema być zamianowanym. Ostatnie dwie ewentualności byłyby niewątpliwie największą koncesyą dla lewicy.

To rzecz niewątpliwa, że w p. Prażaku t. zw. prawica gabinetu traci, jeżeli szczególnie w ostatnich latach może niezbyt energicznego i czynnego, to z pewnością bardzo pewnego i stanowczego członka, przedstawiającego żywioł szczerze autonomiczny. Prawda, że obecna konstelacya parlamentarna, a szczególnie zwycięstwo partyi młodoczeskiej i wycofanie się z areny parlamentarnej Staroczechów, odjęło p. Prażakowi właściwy mandat reprezentowania parlamentarnej grupy posłów czeskich w Radzie Korony, ale to pewna, że dopiero postanowienie zwołania komisyi dla rozgraniczenia okręgów sądowych w Czechach mimo usunięcia się z komisyi staroczeskich mężów zaufania, stało się bezpośrednim powodem, że baron Prażak zdecydował się ustąpić z gabinetu, nie chcąc niejako na swem urzędowem stanowisku aprobować tej akcyi, od której uchylili się jego staroczescy przyjaciele polityczni. Czy uchylenie się to było krokiem politycznym, czy nie ułatwiło ono Niemcom odgrywania roli mężów, pragnących zgody i porozumienia, to rzecz inna, ale p. Prażak uznał za właściwe z zachowania się swoich przyjaciół politycznych wyciągnąć dla siebie konsekwencye polityczne i to właśnie nadaje jego ustąpieniu w obecnej chwili znamię polityczne.

Minister sprawiedliwości hr. Schönborn już przedwczoraj wyjechał na urlop do Böckstein opodal Gasteinu, a minister handlu margrabia Bacquehem jutro udaje się do Chebu dla zwiedzenia wystawy licznie obesłanej przez przemysłowców, a ztamtąd odjedzie do Asch, gdzie oglądać będzie tamtejsze wielkie zakłady fabryczne.

Bruksela 29 lipca.

(E. P. L) Zwołana 12 lipca konstytuanta belgijska zakończyła dziś pierwszy okres swych czynności wyborem komisyj, które w czasie wakacyj parlamentu przygotują projekta, dotyczące rewizyi konstytucyi. Proponując Izbie wybór komisyj, w których odpowiednią reprezentacyę otrzymać miały 3 stronnictwa, konserwatywna prawica, liberalna lewica i skrajna frakcya, prezes gabinetu, Beernaert, na posiedzeniu 19 lipca oświadczył: „Chociażby prawica była w wyborach osiągnęła większość dwóch trzecich części głosów, rewizyę konstytucyi, dokonaną bez udziału lewicy, uważałbym jako nieszczęście dla kraju.“ Słowa te p. Beernaerta, zgodne z waszemi uwagami o wyniku wyborów do konstytuanty, są niewątpliwie całkiem szczere, bo opierają się na najlepszych tradycyach konstytucyonalizmu belgijskiego, a zarazem zwalniają prawicę od zbyt wielkiej na przyszłość odpowiedzialności. Kwestyę rewizyi konstytucyi, jak wiadomo, poruszył w listopadzie r. 1890 radykalny poseł brukselski, Janson, proponując wprowadzenie powszechnego głosowania. Przywódcy umiarkowanej lewicy, pp. Frère-Orban i Bara, chociaż byli i są stanowczymi przeciwnikami tego trybu wyborczego, poparli jednak wniosek p. Jansona, oczywiście głównie dlatego, że zdawał się sprawiać kłopot gabinetowi konserwatywnemu. Tymczasem p. Beernaert natychmiast przystał na rewizyę ustaw wyborczych, ale uczynił ją zawisłą od kompromisu stronnictw.

Gabinet belgijski od samego początku więc zajął stanowisko słuszne i jasne, od którego nie odstąpił ani chwili. Wybór komisyj, złożonych z reprezentantów wszystkich stronnictw, stosownie do liczby głosów, jaką rozporządzają w Izbie, jest logiczną konsekwencyą owego stanowiska p. Beernaerta, tudzież prawicy. Każda z tych komisyj składa się z 21 członków, mianowicie zaś komisya Izby poselskiej, wybrana 29 lipca, z prezydenta Izby p. de Lantsheere, z 12 członków prawicy, 4 liberalnej lewicy i 4 frakcyi skrajnej. Komisye z razu obradować będą z osobna, później, kiedy w każdej komisyi zdania co do rewizyi skrystalizują się w pewnych wnioskach, odbywać się będą wspólne posiedzenia, celem ułożenia zgodnego programu rewizyi, który w listopadzie przyjdzie pod rozbiór pełnej konstytuanty.

Na wybór tych komisyj kompromisowych zgadzały się wszystkie stronnictwa. Jednakże oświadczenie p. Beernaerta, że, uważając konstytuantę jako najwyższe i nadzwyczajne ciało prawodawcze, nie zamierza komisyom przedłożyć żadnych projektów rządowych, lecz pozostawia im zupełną swobodę poruszenia i ustanowienia samodzielnie wniosków rewizyi, wywołało w Izbie ostre wymówki ze strony przywódców lewicy. Stronnictwu temu bowiem wcale tak bardzo nie zależy na rewizyi konstytucyi. Jeżeli pp. Janson, Féron i ich towarzysze radykalni z gorącym zapałem występują w obronie powszechnego głosowania, po którym to trybie wyborczym spodziewają się na przyszłość stanowczych zwycięstw radykalizmu, to pp. Frère-Orban, Bara i t. d. wcale sobie nie życzą *suffrage universel*, owszem przy każdej sposobności oświadczają się dobitnie przeciwko niemu. Taksamo odrzucają zaproponowane w imieniu króla „referendum,“ nad którem znowu unoszą się pp. Janson i Féron, jako nad instytucyą stanowczo demokratyczną. Dla umiarkowanej lewicy cała kwestya rewizyi jest tylko pożądaną sposobnością do manewrów parlamentarnych, mianowicie do zamachów na gabinet Beernaerta, którego miejsce pragną zająć pp. Frère-Orban i Bara. Życzyła więc sobie, aby gabinet, przedkładając komisyom konstytuanty ściśle określony projekt rewizyi, temsamem przyjął solidarność za te wnioski; obalając je w konstytuancie, w której gabinet nie rozporządza potrzebną do zmian konstytucyi większością $^2/_3$ głosów, pp. Frère-Orban i Bara byliby temsamem zmusili gabinet Beernaerta do podania się do dymisyi. Zręczne więc, a całkiem zgodne z wyjątkowem w państwowym organizmie zadaniem konstytuanty zachowanie się p. Beernaerta, wielce rozdrażniło tych liberalnych konkurentów o teki ministrów. Nie zdołali jednak ani przeszkodzić wyborowi komisyj, ani też zmusić prezesa gabinetu do przyrzeczenia, że komisyom przedłoży wnioski rządowe względem rewizyi.

Tymczasem rozprawy, które wyprzedziły wybór komisyj, dokładnie wyjaśniły stanowisko różnych stronnictw co do główniejszych punktów zamierzonej rewizyi. W imieniu prawicy p. Woeste na posiedzeniu 15go lipca oświadczył nasamprzód, że w kwestyi rewizyi konstytucyi parlamentowi przysługuje główna rola i nie potrzeba, aby gabinet czynił propozycye, któreby musiał koniecznie przeprowadzić. Trzeba ostatecznie — dodał p. Woeste — dojść do celu; ku temu niezbędną jest większość $^2/_3$ części głosów, która może powstać tylko wskutek wzajemnych ustępstw; tych zaś niepodobna ułożyć wśród wrzawy namiętnych rozpraw pełnej Izby, lecz tylko w szczuplejszem gronie, a zatem w komisyi, która aż do listopada przedłoży parlamentowi swoje wnioski. Co do „referendum“ wszystkie stronnictwa zachowują zupełną swobodę działania; po skończeniu prac przez komisye rząd zawsze może ewentualnie ponowić w parlamencie swe wnioski, dotyczące „referendum“. Na walnej zaś konferencyi wszystkich posłów katolickich obu Izb parlamentu, w zgodzie z prezesem gabinetu, uchwalono zaproponować w komisyi umiarkowanej lewicy kompromis; nie przystać pod żadnym warunkiem na powszechne głosowanie; z wszelką energią poskramiać ewentualne demonstracye socyalistów. *La politique de grande voirie a pris fin* — oświadczył tam p. Woeste.

Taktyka umiarkowanej lewicy bardzo wyraźnie zaznaczyła się w mowach pp. Frère Orban, Graux i Bara. Mianowicie p. Frère-Orban oświadczył: „Gabinet jest panem sytuacyi. Jeżeli p. Beernaert przystanie na powszechne głosowanie, natenczas skupi około siebie większość $^2/_3$ części głosów; jeżeli nie chce tego systemu wyborczego, którego i ja nie chcę, są inne systemy, o których już wspomniano. Lewica jednomyślnie odrzuca system zamieszkania *(occupation)*; pozostaje mi tylko reforma na podstawie dotychczasowej ustawy wyborczej. W każdym razie rząd powinien utworzyć większość na podstawie ustawy z roku 1883“ (t. j. znany dawny census, który ma być nieco zniżony, i zależność prawa wyborczego od pewnego uzdolnienia).

Na uwagę p. Jansona, że w takim razie nazajutrz będzie trzeba na nowo rozpocząć reformę, p. Frère-Orban odpowiada: „Skoro nowe prawo jest uchwalone, agitacya ustaje“; na następną uwagę Jansona, iż stronnictwo radykalne odwoła się do nowego grona wyborczego, p. Frère-Orban odpowiada: „Zapewniam, że się kraj uspokoi“; nareszcie na trzeci wykrzyk Jansona: „zapewniam, że tak nie jest“, p. Frère-Orban dodaje: „Gdybyśmy mieli uledz presyi, w całym kraju zerwałby się jeden głos protestu.“ (Huczne oklaski na prawicy, głosy oburzenia na skrajnej lewicy).

W imieniu skrajnej lewicy Janson ponowił swój wniosek wprowadzenia powszechnego głosowania, który więc w każdym razie stanie na porządku dziennym obrad komisyi. Kolega zaś jego radykalny, poseł brukselski, Féron, oświadczył na posiedzeniu Izby d. 20 lipca: „Sformułowaliśmy wyraźnie nasze życzenia przyszłości liberalnej i demokratycznej; niezawodnie zgodzimy się na wspólne propozycye; zresztą także pomiędzy wami istnieją różne zdania i właśnie dlatego gabinet chce pozostać neutralnym; nie słuchamy żadnego *mot d'ordre*, lecz naszego sumienia; gdy się skończy dyskusya wszystkich systemów wyborczych, niewątpliwie powszechne głosowanie będzie uchwalone jednomyślnie“.

Wobec uchwały konferencyi całej prawicy, odrzucającej stanowczo powszechne głosowanie, i wobec oświadczeń naczelnika umiarkowanej lewicy, p. Frère Orbana, szumna frazeologia p. Férona nie zacięży na szali parlamentarnej. Pomiędzy 12 członkami prawicy, wybranymi do komisyi, nie znajduje się ani jeden zwolennik powszechnego głosowania. To więc z góry jest pewną rzeczą, że komisya nie zaproponuje konstytuancie tego trybu wyborczego.

Petersburg 28 lipca.

(+) W miejscowościach, dotkniętych cholerą, działalność władz administracyjnych i wszelkich komisyj sanitarnych napotyka na wielkie, częstokroć nieprzewidziane, przeszkody ze strony ciemnej, a zabobonnej masy. Trudności utrzymania ładu i porządku z jednej, a przeciwdziałania zarazie z drugiej strony, mnożą się niesłychanie w miarę szerzenia się tejże po mniejszych miastach i wsiach nadwołżańskich. Łatwiej było przywrócić porządek w Astrachanie lub Saratowie, gdzie i policya liczniejsza i wojsko pod ręką i więcej stosunkowo ludzi inteligentnych, mogących wywierać jaki taki wpływ dodatni na pospólstwo, niż w głuchej prowincyi, ogołoconej całkowicie z wojska, której cała inteligencya składa się z popów bez wpływu i ze znienawidzonego u ludu czynownictwa. To też zaburzenia powstają tam przy najmniejszej sposobności, trwają niekiedy po dni kilka, a ustają dopiero po sprowadzeniu odpowiedniej siły zbrojnej. Dotąd wszystkie te rozruchy, spowodowane cholerą, mają charakter sporadyczny, czysto lokalny, ale obawiać się należy, że przy dłuższem trwaniu epidemii w okolicach nadwołżańskich, będących w dziejach Rosyi widownią najczęstszych buntów chłopskich, a srodze dotkniętych w roku minionym klęską głodową, mogą one przybrać charakter ogólny, groźny dla rządu i jego przedstawicieli.

Przypatrzywszy się bliżej rozruchom w gubernii saratowskiej, przekonujemy się z tej pochopności, z jaką tu i ówdzie ludność się burzy, że grunt do nich dobrze przygotowany; że cholera jest tylko tą ostatnią kroplą, dodaną do pełnego już naczynia, która spowodować może wybuch ogólniejszy. W mieście Chwałyńsku, w gubernii saratowskiej, administracya miejscowa zakazała n. p. kąpać się w rzece, uważając zakaz ten za jeden ze środków antycholerycznych. W tymże czasie Dr Mołczanow przystąpił z upoważnienia władzy do oczyszczania wody w studniach, za pomocą środków desinfekcyjnych. Dwa te zarządzenia rozdrażniły do najwyższego stopnia pospólstwo. Rozeszły się po mieście pogłoski, przypominające tak żywo usposobienie ludności zachodnio-europejskiej w wieku XIV, z czasów grasowania dżumy, że Dr Mołczanow zatruwa źródła i studnie. Tłumy ludu zebrały się na głównej ulicy miasta, otoczyły sprawnika i pristawa policyjnego, żądając od nich wydania Dra Mołczanowa. Położenie głównych przedstawicieli rządu stawało się wskutek odmowy coraz groźniejszem. W tejże chwili, w innej stronie miasta, dały się słyszeć okrzyki: „hurra!“ Tłum rzuca się w tamtą stronę. Właśnie Dr Mołczanow, korzystając ze zbiegowiska ludu, próbował ratować się ucieczką z miasta. Poznano go jednak i zaczęto ścigać. Nieszczęśliwy wpadł na tłum, domagający się od przedstawicieli władzy wydania go. Nie wystarcza powiedzieć, że doktora Mołczanowa zamordowano, lecz rozszarpano po prostu na kawałki, wśród najokropniejszego znęcania się nad nieszczęśliwą ofiarą swego zawodu.

Po zamordowaniu lekarza, tłum rzucił się na mieszkanie głowy miasta czyli burmistrzą w tym że zamiarze. Lecz burmistrz zdołał w porę ukryć się, za co odpokutowało jego mieszkanie, które najokropniej zniszczono i złupiono. Podobnego losu doznało i mieszkanie Szikina, członka zarządu miejskiego czyli magistratu. Podobne sceny trwały w Chwałyńsku od 5 godziny po południu prawie do samego rana. Wszyscy przedstawiciele władzy rządowej i miejskiej z miasta ponciekali. Okaleczone potwornie ciało doktora leżało na ulicy przez cały dzień następny, a nikt nie odważył się go podnieść. Wypadki te miały miejsce dnia 11 lipca. Następnie, po dniu spokojnym, dnia 13 i 14 lipca rozruchy powtórzyły się w mieście znowu, ponieważ nie było w niem ani urzędników, ani wojska. Anarchia panowała tam w całej pełni. Ludność spokojna i pracująca pozostawała bez żadnej opieki i obrony. To też po urzędnikach państwowych i miejskich przyszła kolej na zamożniejszych obywateli miasta. Napadano na ich domy, rabowano je, niszczono meble i sprzęty, a znieważano kobiety. Człowiek, noszący surdut i mający pozory cywilizowanego, nie czuł się wcale bezpiecznym w mieście i jeżeli tylko mógł, szukał ratunku w ucieczce. Nareszcie dnia 15-go lipca wieczorem, gdy się zanosiło na nowe ekscesa, dał się w oddali słyszeć huk bębnów, zwiastujący przybycie wojska. Wnet ekscedenci rozbiegli się na wszystkie strony. Nastąpiły liczne aresztowania. Śledztwo prowadzi się obecnie dosyć energicznie. Z liczby 20 przywódców rozruchów, 6 jest oskarżonych o udział w zamordowaniu Dra Mołczanowa.

Podobne rozruchy miały miejsce i w innych miastach i wsiach gubernii saratowskiej, z których przedewszystkiem lekarze ponciekali. Wielkie wsie: Wiazowka i Nikołajewsk pozbawione obecnie całkowicie pomocy lekarskiej. We wsi Popowa deputacya od gminy wezwała lekarza, aby natychmiast wieś opuścił, jeżeli nie chce się narazić na nieprzyjemności; lekarz istotnie zastosował się do życzeń gminy i — odjechał. Lekarz Gamalej, przeznaczony przez ziemstwo do wsi Ust-Kurdium, został ztamtąd wygnany przez włościan wnet po przybyciu. W Bałakowie, w gubernii samarskiej, pospólstwo zburzyło całkowicie baraki choleryczne. Chorych nie było gdzie umieszczać, a gdy jeden z robotników umarł na cholerę, trup jego leżał na rynku przez dzień cały, albowiem pospólstwo nie pozwalało go zabrać. Lekarze z tej ludnej, handlowej, a zamożnej osady wszyscy odjechali. Natomiast przybyły tam dwie roty (kompanie) piechoty.

Nietylko sprawnicy i pristawowie doświadczają oporu i nieposłuszeństwa ze strony ludności. Trafia się to nawet gubernatorom. W gubernii niżegorodzkiej, gdzie wypadki cholery dotąd są niezbyt liczne, szerzą się pogłoski, niepokojące ludność i mogące w razie zaostrzenia się epidemii wywołać zaburzenia. W samym Niżnym-Nowogrodzie szerzycielem takich podburzających wieści był między innymi mieszczanin Kitajew, właściciel realności w mieście, a zarazem pisarz pokątny. Ten zaczął głosić, że gdyby znalazło się choć siedmiu takich, jak on, toby się prędko zdołano rozprawić z gubernatorem Baranowem. Przyprowadzony przed gubernatora, przyznał się Kitajew do wszystkiego. Aby go przekonać, że chorych na cholerę nie trują i żywcem nie grzebią, skazał go gubernator na pełnienie posług w pływających na Wołdze barakach cholerycznych. Pomimo tego pogłoski alarmujące szerzą się z szybkością niezwykłą, utrudniając poszukiwanie za ich autorami. Wskutek cholery na jarmark niżnonowogrodzki przybyło dotąd kupców bardzo mało i jarmark stanowczo się nie powiedzie, narażając interesowanych na wielkie straty. Wypadki epidemii zresztą coraz częstsze nad górnym biegiem Wołgi, powyżej Niżnego-Nowogrodu.

Uspokajająco na umysły ludzi wykształconych wywarły artykuły o cholerze znanej powagi w chorobach wewnętrznych, profesora G. A. Zacharina, drukowane w *Moskow. Wiedom.* Profesor Zacharin podnosi z naciskiem umiarkowany charakter epidemii w porównaniu ze smutnej pamięci rokiem 1831, w którym cholera powoli się szerzyła, ale charakter jej wszędzie był ostry. Obecna epidemia szerzy się niezwykle szybko, ale objawy jej, oprócz miast: Baku, Astrachania, Carycyna i Saratowa, wszędzie łagodne. Dlaczego w wyżej wymienionych miastach przebieg epidemii jest tak ostry, autor tłumaczy w sposób przekonywujący położeniem geograficznem jednych, a warunkami sanitarnemi drugich miast.

Tutaj, w Petersburgu, chwalą wszyscy energią, z jaką gradonaczalnik von Val używa wszelkich środków, celem utrzymania czystości w mieście i zapobieżenia zawleczeniu zarazy do stolicy. Nie masz tak oddalonej dzielnicy miejskiej, nie masz domu lub zakładu, mogącego zanieczyścić powietrze, którychby naczelnik miasta nie odwiedził i nie użył stosownych środków prewencyjnych. Gdyby cholera pojawiła się w mieście, to się nie da zaprzeczyć, że stolica dobrze przygotowana na jej przyjęcie; że zrobiono wszystko, aby odjąć jej ostrze

Na zakończenie niniejszego listu winienem dodać, że jednym z najprawdopodobniejszych następców Wyszniegradzkiego będzie znany powszechnie dyrektor Banku państwowego, p. Łamańskij.

KRONIKA.

Kraków 2 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** P. delegat Laskowski wyjechał dziś na urlop na kilka tygodni. P. delegata przez czas nieobecności zastępować będzie p. komisarz hr. Starzeński. — JE. komendant korpusu Krieghammer wczoraj po południu wyjechał do Tarnowa. — Starszy prokurator państwa p. Szymonowicz wyjechał dziś rano do Galicyi.

— **Protomedyk Dr Merunowicz** powracał wczoraj ze Szczakowej przez Kraków do Lwowa. P. protomedyk zwidził zachodni kąt naszego kraju celem zbadania, czy i jakie podstawy mają pogłoski o wystąpieniu cholery w okolicach Szczakowej, Trzebini itp. Wynikiem badania jest, że wszelkie pogłoski o pojawieniu się cholery w tych okolicach są najzupełniej bezpodstawne. Nie było tam ani jednego wypadku cholery azyatyckiej, ani nawet cholery *nostras*, a fakta, które dały powód do pogłosek, redukują się do wypadków ostrego kataru żołądka i kiszek z powodu przejedzenia się.

Jest niewątpliwie obowiązkiem każdego, nie zatajając prawdy, donieść komu należy o podejrzanych wypadkach słabości. Rozszerzanie jednak pogłosek niepokojących, a nie stwierdzonych, jest szerzeniem postrachu, czyli wytwarzaniem warunków, najkorzystniejszych dla wystąpienia i rozpostarcia się epidemii. Wynik podróży p. Merunowicza okazał, że w szczególności wiadomości pism wiedeńskich o cholerze należy przyjmować z wielką ostrożnością.

Dzienniki znów wychodzące w Niemczech, zwłaszcza pisma wrocławskie, obrały sobie specyalność puszczania pogłosek o cholerze w Warszawie. Otóż od osób bardzo wiarogodnych, przybywających wczoraj z Warszawy, słyszeliśmy stanowcze zaprzeczenie tych pogłosek. I tam, jak tu, idzie o sporadyczne wypadki zwykłych chorób żołądkowych, które ani przyczyną, ani objawami nie mają nic wspólnego z cholerą.

— **P. Czesław Kieszkowski**, szef działu życiowego w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń, wyjechał na kilkomiesięczny pobyt do Warszawy, dokąd został wezwany dla wprowadzenia w ruch założonej świeżo w Warszawie dla zabezpieczenia na życie i od kalectwa instytucyi krajowej „Przezorność.“

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołanem zostało na czwartek dnia 4 b. m. o godz. 5 po południu.

— **Przygotowania na wypadek cholery.** Jak się dowiadujemy, urządzono szpital obserwacyjny w baraku szkolnym w ogrodzie Angielskim dla chorych podróżnych, którzyby przybyli z objawami cholery. Ekonomat miejski zajęty jest uzupełnieniem inwentarza szpitalnego. Przyjęto deklaracyę od Braci i Sióstr Miłosierdzia co do mających się utworzyć szpitali cholerycznych. Sanitarne rewizye domów odbywają się bez przerwy, a ściślej kontroli podlegają noclegi uboższej klasy ludności. Prezydyum miasta poleciło komisarzom obwodowym i naczelnikowi straży pożarnej p. Eminowiczowi, aby w razie, gdyby zarządzenia podkomisyj sanitarnych, mające na celu utrzymanie porządku i czystości w realnościach, nie były wykonane przez właścicieli domów, uskuteczniano takowe bezzwłocznie na koszt tych właścicieli domów przez najętych w tym celu robotników.

— **Na Wystawę** Zjedn. Tow. Przyj. Sztuk pięknych nadeszły: Breuninga „Martwe natury;“ Fortuńskiego „U mecenasa sztuki;“ Łukomskiej B. „Cyganka;“ Augustynowicza „Studyum panienki,“ pastel; Tarnoczy B. „Jesień.“

— **Z teatru.** *Wielki Mogoł*, nadzwyczaj wesoła i melodyjna operetka Audran'a, autora *Pierścienia rodzinnego*, przedstawioną będzie jutro we środę po raz pierwszy na naszej scenie z udziałem pani Skalskiej i Radwan, oraz pp. Myszkowskiego, Skalskiego, Laskowskiego i Kiczmana w głównych rolach.

— **Z „Lutni.“** Zapowiedziana do Zakopanego wycieczka chóru „Lutni“ krakowskiej została zaniechaną skutkiem przygotowań do koncertów, mających się odbyć we wrześniu w Wiedniu; w koncertach tych bowiem znaczna część „Lutni“ naszej weźmie udział w połączeniu z chórem lwowskim.

— **Turyści zagraniczni** coraz bardziej od kilku lat zwiedzają Kraków. Przed paru dniami bawiła w Grand Hotelu grupa turystów włoskich, przeważnie właścicieli dóbr i inżynierów, wracających z przylądka północnego, którzy szczegółowo zwidzili nasze miasto i jego zabytki. W bieżącym tygodniu głośny dom dla międzynarodowych podróży, Cook and Sons z Londynu, przysyła dla zwidzenia Krakowa kilkudziesięciu Anglików, również przybędzie do nas czeski klub turystów w Pradze, składający się z 40 osób dla zwidzenia naszego grodu, Wieliczki i zrobienia wycieczki w nasze urocze Tatry. Koło d. 10 b. m. turyści amerykańscy, składajacy się z 52 osób, przybędą specyalnym pociągiem do nas w towarzystwie p. de Potter, właściciela znanego domu amerykańskiego tegoż nazwiska. Wszyscy wyż wymienieni turyści zajadą do Grand Hotelu, a przy tej sposobności sprawiedliwość nakazuje przyznać, iż zasługą to może główną właściciela tego hotelu, p. Chronowskiego jest, iż za pomocą obszernej korespondencyi z pierwszorzędnemi domami zagranicznemi, potrafił ruch i przejazd turystów zagranicznych skierować na Kraków.

— **Krakowskie ochotnicze Tow. ratunkowe** udzieliło w lipcu pomocy 109 razy, w dzień razy 67, w nocy razy 42. I tak: nagłe zasłabnięcia 51, uszkodzenia cielesne 55, samobójstwo 1, przypadki obłąkania 2. Przewieziono do szpitala 24, do mieszkania 6, do stacyi ratunkowej 12 osób. Dotkniętych zostało: mężczyzn 64, kobiet 41, dzieci 4. Lekarze Towarzystwa interweniowoli 5 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 3 razy. Towarzystwo liczy członków czynnych 100, członków wspierających 80.

— **Wydział Towarzystwa** wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców krakowskich ukonstytuował się na posiedzeniu wczoraj odbytem. Prezesem wybrany p. Tomasz Chęciński, wiceprezesem p. Karol Markus, sekretarzem p. Antoni Ryszard. Do komisyi kontrolującej weszli pp.: Antoni Koziański i Antoni Zarachowicz; do komisyi sanitarnej pp.: Julian Turko i Jacek Ludwiński.

P. Józef Czynciel, zrzekając się z powodu słabości zdrowia swego wyboru do wydziału, złożył na fundusz Towarzystwa dar w sumie 100 złr.

— **Wychodźtwo.** Wczoraj wieczór aresztowano jednego wychodźcę do Ameryki z powiatu gorlickiego; wychodźca ten legitymował się cudzym paszportem.

— **Promocya.** P. Jan Wielosław Lewicki, rodem z Przemyśla, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień Dra praw. — P. Karol Hoffmann, rodem z Kałusza, otrzymał na uniwersytecie czerniowieckim stopień Dra praw.

— **Egzamin** z rachunkowości państwowej zdali w Namiestnictwie pp.: Władysław Dreziński, Franciszek Drewęcki, Aleksander Węgrzynowicz, Wacław Niewiadomski, Jan Skrobaczewski i Witkowski.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Dyecezya krakowska: X. Franciszek Wolff, proboszcz w kościele św. Piotra w Krakowie, mianowany został radcą i referentem konsystorza. Ekspozyturę kanoniczną otrzymali: X. Antoni Nowak, kanclerz konsystorza, X. Michał Harbut, proboszcz w Przytkowicach, X. Dr Czesław Wądolny, katecheta seminaryum nauczyciels. żeńsk. X. J. Oleksy, proboszcz w Górce kościelnej, X. W. Szczurkowski, proboszcz w Bodzanowie, X. Dr T. Gromnicki, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, X. Dr J. Rychlak, katecheta gimnazyum św. Anny, X. J. Dunajecki, katecheta i dyrektor szkoły w Staniątkach i X. J. Błonarowicz, kapelan i katecheta pensyonatu SS. Urszulanek. Dziekanem skawińskim mianowany został X. Dr L. Jurgowski, proboszcz z Pobiedra. Rokietę i mantolety otrzymali: X. Andrusikiewicz, dziekan suski, X. F. Kurzyniec, proboszcz w Wieprzu i X. A. Klimczak, proboszcz we Frydrychowicach. Administratorem w Niepołomicach został X. H. Wędzicha, miejscowy Wikaryusz.

Archidyecezya lwowska: X. W. Czajkowski przeniesiony został do kościoła św. Mikołaja we Lwowie. W Wiedniu zmarł w 73 roku życia X. Łukasz Kiśniewicz, proboszcz emerytowany.

Dyecezya przemyska: Dnia 20 lipca otrzymało 16 alumnów święcenia kapłańskie. Dwaj neoprezbiterzy: XX. Kisielewicz i Ćwiąkała udają się do Ameryki, jako profesorowie polskiego seminaryum w Detroit. X. M. Czopor otrzymał doktorat teologii we Wiedniu. X. K. Giessing, przeniesiony z Rychcic na ekspozyta do Königsau, a X. Jan Pank z Königsau do Madenic, X. J. Ciasnocha, wikaryusz w Łańcucie, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Gniewczynie, X. W. Mazanek przeznaczony do Iwonicza, a X. M. Dzierzyński do Cieklina jako wikaryusze kierujący. X. St. Falecki mianowany kapelanem w zakładzie kąpielowym w Iwoniczu.

— **Bochnia** 1 sierpnia. *(A. L. S.)*. Wczoraj w niedzielę odbyła się w naszem mieście uroczystość 600-nej rocznicy śmierci bł. królowej Kingi w tutejszym kościele parafialnym. Hejnał górniczy oznajmiał miastu ten dzień uroczysty podczas nabożeństw niedzielnych, które wszystkie poświęcone były w dniu tym czci „Skarbu solnego dawczyni!“ Sumę z procesyą około kościoła celebrował w licznej asyście duchowieństwa miejscowego i przybyłego z sąsiednich parafij X. infułat i kanonik kapituły tarnowskiej, prof. Dr Józef Bąba. Kościół zapełniony był szczelnie ludnością miejscową, mieszczańską i górniczą; przybyła także procesya z Wiśnicza, prowadzona przez proboszcza tamtejszego, X. prodziekana Sękowskiego, a z procesyą tą straż pożarna wiśnicka. Rada miejska bocheńska, straż pożarna miejska i liczni przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych uczestniczyli w nabożeństwie. Podczas Sumy kazał X. prałat Chotkowski, a kazanie jego, wypowiedziane z porywającą wymową pod względem głębokiej treści i skończonej formy, było jedną z pereł kaznodziejstwa polskiego. Będzie ono ogłoszone drukiem, gdyż X. Prałat ofiarował dochód z rozsprzedaży tego kazania na koszta restauracyi kaplicy bł. Kingi w kościele tutejszym. Na ten sam cel odbywała się kwesta w kościele podczas nabożeństw.

Inicyatywa nabożeństwa i cały trud urządzenia, więc też i cała zasługa, że Bochnia uczciła, jak powinna, pamięć swej błogosławionej patronki i dobrodziejki — należy się naszemu czcigodnemu prepozytowi, X. kan. Franciszkowi Lipińskiemu.

— **Stryszawa** 26 lipca. *(M. Żm.)*. Gdy w innych krajach wiara tak upada, że nawet i ludowe warstwy poczynają się jej wyzbywać, nasz polski lud trzyma się wiernie ojców tradycyi i gdy inne bogate narody Kościół burzą, lud polski biedny, groszem za chleb od ust odjętym, buduje Kościoły. Jeszcze w lasach Stryszawy brzmią echa tylko co skończonej uroczystości. Gmina Stryszawa, należąca do parafii w Suchy, ale odległa od niej, nosiła się od lat 30 z myślą budowy kościoła, a chociażby małej kaplicy, lecz cóż z dobrych chęci, gdy środków braknie. Jeden z wieśniaków, Michał Trzop, postawił sobie tę sprawę za zadanie życia. Od kiedy ludzie go zapamiętają, chodzi on tu i owdzie, kłania się, żebrze o tę tak drogą dla jego gminy rzecz, o kościół, lecz lata mijały na darmo. Trafem szczęśliwym zamieszkał w Stryszawie na lato p. Wł. Cochet, były konsul Francyi. Oczywiście Trzop zjawia się u niego z prośbą, tą razą ze skutkiem, bo p. Cochet chętnie wziął na siebie obowiązek pośredniczenia między hr. Aleksandrową Branicką a Stryszawianami i oczywiście otrzymali pomoc skuteczną i zachętę do pracy. Wzięli się więc do budowy z całym zapałem i oto w ciągu kilku miesięcy stanął kamienny cokoł, wysoki na metr i mur z cegły już blisko na 2 metry wysoki.

Dziś rano po Mszy w kościele parafialnym w Suchy, pomimo rzęsistego deszczu, wyruszyła procesya, prowadzona przez X. Klimkiewicza, proboszcza z Tarnawy, i X. wikarego Pabiana. Dwie muzyki, jedna z Suchy, druga z Zawoi ofiarowały się za darmo towarzyszyć całej uroczystości. Gdy doszli do Stryszawy (dwie godziny pochodu), deszcz lał jak z cebra, a pomimo to parę tysięcy ludu z odkrytemi głowami otaczało nowo-powstający kościół, we wnętrzu którego stanęło duchowieństwo z X. Procnerem, proboszczem z Suchy, który był do tej czynności delegowanym przez X. Kardynała Dunajewskiego. Po odbytem poświęceniu murów, położono kamień pod ołtarz, a pod nim ma być złożony dokument pamiątkowy, tak brzmiący: „Bogu Najwyższemu w Trójcy świętej jedynemu, Stwórcy naszemu i Odkupicielowi i Najświętszej Matce Jego Maryi, niepokalanie poczętej Dziewicy — na wieczną chwałę a na zbawienie grzesznych dusz naszych, niżej podpisani Chrześcianie, katolicy rzymscy ten kościół budując, wyrażamy wdzięczność naszą opiekunce i dobrodziejce naszej — więc w dniu i pod wezwaniem św. Anny jej patronki kładziemy ten kamień pod ołtarz.“ Czy może być piękniejszy wyraz szlachetnej spójni włości i dziedziczki? Daj nam Boże tego jak najwięcej. Po odbytej uroczystości kościelnej zaczęła się uczta, na którą włościanie zaprosili gości z Suchy. Po toaście na cześć hr. Branickiej, jako dobrodziejki, a w tym dniu solenizantki, poszły inne szeregiem, który zakończył O. Olszewski, Bernardyn z Kalwaryi, toastem na cześć katolickiego ludu polskiego, a szczególnie Stryszawy.

— **Szczawnica** 1 sierpnia. Dnia 28 lipca X. biskup Hryniewicki dopełnił konsekracyi nowego kościoła szczawnickiego, wzniesionego na obszernem wolnem miejscu między Miedziusiem a górną Szczawnicą. Kościół o pięknych gotyckich liniach architektonicznych, wybudowany został podług projektu p. Eliasza. Budowa trwała lat 8. Piękny ołtarz główny, mieszczący obraz św. Wojciecha, pod którego wezwaniem kościół konsekrowano, wykonał rzeźbiarz krakowski, p. Chodziński. Kolorowe okna wyszły z pracowni krakowskiej p. Zajdzikowskiego. Na konsekracyę lud zgromadził się tłumnie, umajając z własnej inicyatywy domki góralskie i wznosząc bramę tryumfalną wśród szpaleru ze świerków i smerków. Kazanie wygłosił X. Stan. Załęski T. J., a samo nazwisko kaznodziei jest dostateczne, aby zrozumieć, ile głębokich myśli zawierało słowo Boże. Księży było bardzo wielu, dostrzegliśmy między nimi i przedstawicieli kleru unickiego. Po nabożeństwie X. proboszcz Oleksik podejmował duchowieństwo i wybitniejsze osoby z grona gości.

Ostatnia lista kąpielowa wykazuje 1800 gości. W ostatnich dniach przybyli między innymi radca szkolny Stanisław Olszewski, Wincenty Rapacki, Bolesław Leszczyński, p. Anna Kałużyńska, radca sądu krajowego Gilewski, prof. Akademii X. Jan Dawidowicz i t. d. Prezydent Szlachtowski zamieszkał tu ze swoją rodziną. Do ślicznej swej willi pod Mickiewiczem, przybył jej właściciel, znany poeta i historyk literatury powszechnej, p. J. A. Święcicki.

Pogłoski o cholerze nie przestraszają nas, gdyż pamiętamy, że w r. 1873 nikt z gości nie zachorował, choć między ludem na wsi było wiele wypadków śmiertelnych. „Cholerą“ natomiast są dla Szczawnicy nieusprawiedliwione napaści pewnych korespondentów. Nie pojmujemy, jak niektóre redakcye

mogą drukować n. p. wyniki gniewu i złości na restauratora Olexego, którego zakład dawno uznany został za najlepszy w naszych miejscach kąpielowych.

— **Zakopane** 30 lipca. Sama już myśl, że Zakopane znajduje się dziś w polskich i to szlachetnych rękach, musi każdego przyjeżdżającego przejmować miłem i błogiem uczuciem. Ale prócz uczucia ma się tam wrażenia przyjemne, że w uroczem tem miejscu, gdzie tyle ludzi znajduje wytchnienie i wypoczynek, postęp od lat kilku stanowczem i raźnem znaczy się tętnem. Hr. Zamoyski, jako delegat drogowy, nie szczędził zachodów, aby u Wydziału krajowego wykołatać pomoc dla Zakopanego; chwilowo reguluje się drogę do Kuźnic, tak ważną dla wszelkich wycieczek, ważną też dlatego, że w Kuźnicach otwartą została porządna i dobra restauracya, jedyna, w której nierozerwalny węzeł, łączący *panis, piscis* i *crinis* z gramatyki łacińskiej nie przeniesiono do kuchni. Ruch w nowo-zawiązanej Spółce handlowej wzrasta. Przekonaliśmy się, że wszystkiego niemal w doborowym rodzaju dostać tam można; hr. Janusz Tyszkiewicz chętnie przyjmuje rady, a pracowitością swoją daje gwarancye dalszego rozwoju. Prócz artykułów dla życia niezbędnych, znaleźliśmy tam wyroby snycerstwa krajowego, wykonane pod kierownictwem p. Witkiewicza, bardzo piękne i trzymające się wiernie wzorów ornamentyki miejscowej. Widzieliśmy tam pułki na ścianę, skrzynki z drzewa, które mogą się stać ozdobą każdego porządnego domu. — Nie wątpimy, że społeczeństwo popierać będzie gorąco to przedsięwzięcie, które usunęło na drugi plan żywioł, do tego czasu samowładnie w Zakopanem rozpanoszony.

— **Z Nowego Targu** piszą nam: Odbywały się tu w ostatnich dniach ćwiczenia artyleryi. Wyznaczono do strzelania teren w promieniu jednomilowym i ze strony wojskowości poczyniono wszelkie zarządzenia, aby przy strzelaniu nie zaszedł jaki nieszczęśliwy wypadek. Nawet księża z ambon ostrzegali lud. Zdarza się czasem, że kule z dział nie pękają od razu, lecz wbijają się całe w ziemię. Otóż taką kulę znalazł pewien włościanin i schował ją w domu. Dzieci znalazły ją, wywlokły na rynek i bawiły się nią. Podczas tego dotknęła kula żarzących się węgli i nagle eksplodowała, raniąc kilka osób, między innemi jednej oderwała nogi, a drugiej wypaliła oczy.

— **Z Bóbrki** donoszą: W sobotę przejeżdżał tędy X. Arcybiskup Issakowicz. Z dworca udał się X. Arcybiskup do kościoła, gdzie go oczekiwali przedstawiciele władz. Po ceremonii kościelnej i udzieleleniu błogosławieństwa, przemówił X. Arcybiskup na temat obopólnej miłości bratnich narodów, jednę ziemię zamieszkujących. Następnie zwidził X. Arcybiskup cerkiew, gdzie przemówił do ludu po rusku. Po śniadaniu u X. proboszcza Tytza odjechał X. Arcybiskup do Świrza na prymicye swego kuzyna X. Maramorosza.

— **W Żabiu** odbyło się onegdaj poświęcenie dworku czarnohorskiego. Aktu poświęcenia dokonał X. Martini.

— **Dziki.** W okolicach Starego Miasta pojawiły się stada dzików, które ogromne wyrządzają szkody po polach. Na dzień 4-go b. m. zarządzono na nie obławę.

— **Powodzie.** Z Czerniowiec donoszą, iż fale wezbranego Czeremoszu zerwały most między Wyżnicą a Kutami i Wyżnicą a Pytułowem. Przedmieście Zarynek w Wyżnicy i cała jego okolica stoją pod wodą. Z wielu domów musieli mieszkańcy uciekać, gdyż podmulone wodą, grożą zawaleniem się. Woda unosi z falami belki, deski i porozbijane tratwy.

Z Kałusza donoszą: Wskutek pięciodniowej słoty woda w Łomnicy podniosła się dnia 27 b. m. o 1 sążeń i wystąpiła z koryta, przez co znowu jak w roku 1889 narobiła dużo szkody w polach. Gminy: Śliwki, Jasień i Niebyłów ucierpiały najwięcej. Szkody jeszcze nieobliczone; ludzie, którzy nie wyszli na zarobek (żniwa), chodzą dziś po zalanych wodą i zamulonych niwach swoich i zawodzą, czem przyjdzie im swe rodziny wyżywić i podatek opłacić. Most na drodze do Rożniatowa i w Jasieniu został zniszczony; droga gminna w Śliwkach i w Jasieniu pod wodą.

— **Egzamin kwalifikacyjny** dla nauczycieli szkół ludowych rozpocznie się przed rzeszowską komisyą egzaminacyjną w dniu 19 września b. r. Pp. kandydaci i kandydatki winni wnieść podania, zaopatrzone: a) w świadectwo dojrzałości; b) dowód najmniej dwuletniej praktyki przy publicznych, lub prawo publiczności posiadających szkołach; c) krótki życiorys i przebieg kształcenia się, za pośrednictwem swej przełożonej Rady szkolnej okręgowej do podpisanej dyrekcyi, najdalej po dzień 10 go września b. r. Podania, później wniesione, nie będą uwzględnione.

Z dyrekcyi komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych. W Rzeszowie dnia 28 lipca b. r.

Vimpeller.

— **Sankcyonowana ustawa.** Najj. Pan postanowieniem z dnia 20 lipca udzielił sankcyi uchwalonemu przez Sejm galicyjski projektowi ustawy w sprawie licencyonowania stadników rozpłodowych i utrzymywania stadników w gminach.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował oficyałów pocztowych kontrolorami pocztowymi: Wacława Strauhala i Włodzimierza Kowszewicza we Lwowie dla Lwowa, Ludwika Sikorskiego we Lwowie dla Tarnowa, Władysława Ulanowskiego z Przemyśla dla Jarosławia, nareszcie Emanuela Repczyńskiego w Brodach kasyerem pocztowym dla Jarosławia.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły Radzie szkolnej miejscowej w Polance, w powiecie myślenickim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ciekawy wyrok sądu.** *Dziennik Poznański* pisze: Trzeci senat karny sądu Rzeszy niemieckiej zawyrokował na dniu 22 marca 1892 roku, że każdy obcokrajowiec, który w Prusiech uzyskał stopień oficera rezerwy, już tem samem jest obywatelem Rzeszy niemieckiej, chociażby nawet nie było dowiedzionem, że wystąpił z dotychczasowego związku państwowego i chociażby nawet w Prusiech nie osiadł. — Jak licuje ten słuszny wyrok sądu Rzeszy z wypadkami zaszłemi podczas owej osławionej hurtownej banicyi Polaków z obszarów państwa pruskiego? Znamy takie wypadki, w których banicyi ulegli obywatele z patentem oficera w armii niemieckiej, którzy zniewoleni byli sprzedać dobra i opuścić granice Prus.

— **Pożar lasów.** Ze Skwierzyna w W. Ks. Poznańskiem donoszą, że od dnia 27 z. m. palą się tam lasy w Świniarach, Nowym dworze i Wojcach. Dotychczas spaliło się do 4.000 morgów. Ogień rozszerza się z niesłychaną gwałtownością, tak, że okolicznym wioskom wielkie zagraża niebezpieczeństwo.

— **X. Biskup Kozłowski**, jak donosi *Kraj*, po szczęśliwie dokonanej operacyi, jako zupełnie uzdrowiony, opuścił w dniu 22 lipca Wersal, gdyż Dr Gałęzowski uznał, że jego pomoc już obecnie jest zbyteczną; do czytania i pisania będzie musiał używać X. Biskup okularów, dobranych mu przez Dra Gałęzowskiego. X. Biskup przeniósł się do Vichy, gdzie zamieszkał w domu Dra Bicznawskiego. Lekarz znalazł zdrowie Arcypasterza dobrem, tylko dla wzmocnienia zalecił kąpiele i wody.

— **Z Kalisza** dowiaduje się *Dziennik Poznański*, że z biblioteki gimnazyalnej rząd rosyjski postanowił usunąć wszystkie książki polskie. Że wogóle czytelnictwo polskich książek przez uczniów gimnazyów męskich i żeńskich było i jest rzeczą prześladowaną przez władze szkolne, o tem dawno wiadomo. Obecnie już sama obecność polskich druków na półkach bibliotecznych kłuje Rosyan w oczy. Część wspomnianej biblioteki ma być wcieloną do księgozbioru uniwersytetu warszawskiego, większość będzie rozprzedaną przez licytacyę. Cóż na to panowie Gregr, Vaszaty i inni czescy adherenci Rosyi?

Przenoszenie polskich urzędników sądowych do wnętrza Rosyi odbywa się coraz pośpieszniej. W tych dniach dwaj sekretarze Polacy awansowali na sędziów śledczych na dalekiej rosyjskiej północy. W krótkim czasie żywioł polski zniknie zupełnie z sądów w Królestwie Polskiem.

— **Fałszywe banknoty.** *Anzeiger für Comptoir und Bureau* podaje opis szczegółowy 100- i 5-rublowych banknotów fałszywych, kursujących za granicą. Wszystkie 100-rublówki noszą numer jednakowy 91.117 z roku 1884; wszystkie one są zrobione z papieru lichego, łamiącego się na zagięciach i są barwy bledszej od banknotów prawdziwych. Fałszywe zaś 5-rublówki oznaczone są numerem 260.047, wydania 1890 roku.

— **„Nowosti“**, w zapale polemiki przeciw Niemcom w sprawie bułgarskiej, żądają zmiany panującego w Bułgaryi i proponują jako następcę ks. Ferdynanda... hrabiego Caprivi!

— **Pierwsze ostrzeżenie**, które, jak donosiliśmy, otrzymał dziennik *Russkaja Żizń*, brzmi dosłownie, jak następuje: Z uwagi, iż gazeta *Russkaja Żizń*, przy swym kierunku wogóle niechwalebnym, który nieraz już wywołał zastosowanie względem niej środków ministeryalnych wzięła sobie za zadanie być organem pogłosek, alarmujących i pozbawionych podstawy, czego jednym z najwydatniejszych dowodów jest między innemi feljeton, zamieszczony w Nrze 187 tego wydawnictwa, minister spraw wewnętrznych, na mocy art. 144 ustawy cenzury (wyd. 1890 r.) i zgodnie z wnioskiem rady głównego zarządu do spraw prasowych, postanowił, dać tej gazecie pierwsze ostrzeżenie, w osobie wydawcy-redaktora, dymisyowanego sztabs-kapitana gwardyi, Aleksandra Pochorowszczykowa. (*Praw. Wiestnik*).

— **Huysmans**, „najnowożytniejszy“ z pisarzy francuskich, autor głośnej książki *A zebours*, wstąpił podobno do Trapistów. *Figaro* zaprzecza tej pogłosce, ale sam podaje, że Huysmans wyjechał na odpoczynek do jednego z klasztorów lyońskich.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We środę 3 sierpnia po raz pierwszy: *Wielki Mogoł*, opera komiczna w 3 aktach Audran'a, autora *Pierścienia rodzinnego*.

— Dnia 1 sierpnia pochmurno, deszcz chwilami obfity; termometr od +16·0 doszedł do +22·6 C. Barometr nisko opadł; o godzinie 7-mej rano dnia 2 sierpnia stan jego był 735·7 mm., termometru +17·2 Cels. Wiatr zachodni.

We środę dnia 3 sierpnia: Znalezienie św. Szczepana.

Dział ekonomiczny.

Krajowy skład publiczny w Krakowie. — Obrót w miesiącu lipcu 1892 r.:

Zboże krajowe: Zapas z początkiem miesiąca 605.230 kilogr. w wartości ubezpieczonej 56·306 złr. Weszło w ciągu miesiąca 319.461 klg. wartości ubezp. 26.045 złr. — Razem 924.691 klg. wartości ubezpiecz. 82.351 złr. Wydano 665.344 klg. wartości ubezpieczonej 62.094 złr. Pozostało z końcem miesiąca 259.347 klg. wartości ubezpieczonej 20.257 złr.

Zboże tranzytowe: Zapas z początkiem miesiąca 109.264 klg. w wartości ubezp. 10.190 złr. Weszło w ciągu miesiąca 99.749 klg. w wartości ubezpiecz. 7.480 złr. Razem 209.013 klg. wartości ubezp. 17.670 złr. Wydano 155.203 klg. wartości ubezpieczonej 13.782 złr. Pozostało z końcem miesiąca 53.810 klg. w ubezpieczonej wartości 3.888 złr.

Ogólny zapas zboża z końcem miesiąca wynosił 313.157 klg. wartości ubezp. 24.145 złr.

Spirytus: Zapas z początkiem miesiąca 171.452 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 30.860 złr. — Weszło w ciągu miesiąca 9.546 hektolitrostopni w wartości ubezpieczonej 1.718 złr. — Razem 180.998 hektolitrostopni w ubezp. wartości 32.578 złr. — Wydano —·— hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości —·— złr. Pozostało z końcem miesiąca 180.998 hektolitrostopni w ubezpieczonej wartości 32.578 złr.

Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Stan wkładek dnia 30 czerwca 1892 r.	10,798.415 złr. 82 ct.
Od 1 do 31 lipca 1892 roku złożono	589.165 złr. 05 ct.
Procent skapitalizowany za I. półrocze 1892 .	196,515 złr. — ct.
Suma . .	11,584.095 złr. 87 ct.
Od 1 do 31 lipca 1892 roku zwrócono	496.437 złr. 93 ct.
Stan wkładek dnia 31 lipca 1892 r.	11,087.657 złr. 94 ct.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 2 sierpnia.

Dokonane próby omłotu, wykazują co do ilości i jakości ziarna, rezultaty bardzo dobre, więc producenci chcąc skorzystać z dotychczasowych lepszych cen, spieszą z omłotem, a spekulanci wyzbywają resztę dawniejszych zapasów, przez co zaofiarowanie jak na obecną porę jest znaczne.— Tymczasem młyny, które jeszcze ciągle narażone są na konkurencyę mąki węgierskiej, ograniczają się w zakupnach, a jeżeli decydują się na kupno, to tylko po cenach zniżonych. Obok tego na targach zagranicznych nastąpił w ostatnich dniach znaczny stosunkowo spadek cen.

W tych warunkach na targu kleparskim dotychczasowe ceny oczywiście utrzymać się dzisiaj nie zdołały, a znaczna nawet zniżka, jaka się praktykowała, dotknęła prawie wszystkie produkta. Notowania odnoszą się do zboża nowego, z wyjątkiem owsa, który się jeszcze nie pojawia:

Płacono za pszenicę białą od — do —·— złr., za czerwoną od 8·60 do 9·— złr., za żółtą od 8·60 do 9·— złr.; za żyto od 7·25 do 7·80 złr.; za jęczmień browarny od 6·25 do 6·50 złr.; na kaszę od 5·50 do 5·75 złr.; za owies od 7·— do 7·25 złr. — wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 1 sierpnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1239, węgierskich 2241, niemieckich 1078 — razem 4558 sztuk.

Płacono za galicyjskie stajenne 56—58—60 złr., osobliwe 61—62 złr., węgierskie 54—58—60—62—63 złr., niemieckie 58—60—62—64 złr. za 100 kilo mięsa.

Wilhelm Amirowicz.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie dokumentów ogłaszanych przez *Swobodę* pisze *Hamb. Correspondent*: „W Rosyi wiedzą dokładnie, że dokumenty te są autentyczne, bardzo autentyczne. Bułgarowie zakupili je już przed kilkoma laty za znaczną sumę i zakupili je od kogoś, kto nie potrzebował wcale ich fałszować, bo mógł wygodnie ukraść oryginały. Każdy, kto w ostatnich latach miał jakąkolwiek sposobność podnieść rąbek zasłony osłaniającej intrygi rosyjskie na wschodzie wie, kto zarówno te akty, które teraz zostały ogłoszone, jak i kilka innych Bułgarom sprzedał, wie także, że był to rosyjski dyplomata, sekretarz legacyi z nazwiskiem nierosyjskiem, wie nareszcie, że kradzież odkryto i dyplomatę z urzędu usunięto. W Petersburgu każdy, kto jest zbliżony do rosyjskich sfer dyplomatycznych zna tę historyę i nikt z poważnych ludzi w Rosyi nie wątpi w autentyczność publikowanych przez *Swobodę* aktów.“ Wiedeńska depesza biura Reutera uzupełnia powyższe informacye doniesieniem, że akta owe sprzedał Stambułowowi były dragoman rosyjskiego poselstwa w Bukareszcie Jacobson, który w kilka dni po zamordowaniu Belczewa wskutek nieporozumień z p. Hitrovo schronił się do Zofii.

Zarządzający rosyjskiem ministeryum komunikacyj ogłosił w *Praw. Wiestniku* napomnienie inspektorowi kolei bałtyckiej, oraz dyrekterowi tej kolei za niedość gorliwe zastosowanie się do wskazówek, dotyczących doprowadzenia kolei do wzorowego porządku. Radzie zarządzającej kolei polecono w ciągu dziesięciu dni przedstawić do zatwierdzenia nowych kandydatów na stanowiska naczelników służby, remontu kolei i naczelnika dystansu petersburskiego.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: Aristow, starszy prezes Izby sądowej, zakomunikował niedawno władzom uniwersytetów rosyjskich poufną propozycyę, ażeby namawiały młodzież prawosławną do osiedlania się w Królestwie i zapisywania w poczet kandydatów na posady sądowe. A tymczasem uniwersytet warszawski wydaje corocznie kilkudziesięciu dyplomowanych prawników. Dla nich miejsc niema; wyszedł przecież ostatniemi czasy wyraźny zakaz przyjmowania Polaków nawet na te arcyskromne, bezpłatne stanowiska.

Z gubernii wołyńskiej donoszą, że w ciągu ostatnich trzech tygodni w sprawie rugowania żydów ze wsi zauważyć się daje pewien niejako zastój, a działalność administracyi w tym kierunku nie jest już tak sprężystą jak przedtem. Zapewniają, że z Petersburga nadeszły instrukcye, które nie nakazują rugować żydów, osiadłych przed 1882 rokiem. Wiadomość ta jednak wymaga potwierdzenia dlatego, iż właśnie senat rządzący odrzucił skargę dwóch żydów, wydalonych ze wsi w gubernii czernihowskiej i potwierdził w bardzo stanowczej formie instrukcye policyjne co do wydalania żydów.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 2 sierpnia. Znaczący komunikat ogłasza dzisiejszy *Fremdenblatt*. Zaprzeczając wiadomości, jakoby ambasador przy Watykanie hr. Revertera miał być odwołanym, oświadcza *Fremdenblatt*, iż nie ma przyczyny do odwoływania hr. Revertery i szukania następcy, którzyby w Watykanie znalazł i tak te same dla Austro Węgier mniej przyjazne prądy i te same trudności, z jakiemi Revertera w ostatnich czasach miał do walczenia.

Wiedeń 2 sierpnia. Traktat handlowy z Serbią zostanie zapewne dziś podpisany.

Jeneralna dyrekcya kolei państwowych zajmuje się reformą taryf osobowych; mianowicie taryfa lokalna ma być podwyższoną, zaś taryfa dla większych odległości stosunkowo zniżona według zasady, że im większa odległość, tem mniejsza taryfa zasadnicza.

Wiedeń 2 sierpnia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Belgradu: Rozpuszczona świeżo wiadomość, iż rejencya ma na oku projekt małżeństwa króla Aleksandra z czarnogórską księżniczką, jest równie zmyśloną, jak dawniejsze pogłoski o podobnych planach rejencyi.

Starania byłego pierwszego adjutanta księcia czarnogórskiego Bozo Petrowicza o uzyskanie posady w serbskiej służbie państwowej, względnie w wojsku, pozostały bez skutku. Wojewoda Petrowicz opuścił Belgrad i udał się do Rosyi, gdzie zamierza wstąpić do służby wojskowej.

Bukareszt 2 sierpnia. Lahovary udaje się za urlopem do Contrexeville. Podczas jego nieobecności zarządzać będzie ministerstwem spraw zagranicznych prezes gabinetu Catargi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 2 sierpnia. Cesarz nadał ministrowi Kuenburgowi godność tajnego radcy.

Wiedeń 2 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza: Starszy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, Łucyan Tatomir, zamianowany został dyrektorem tegoż seminaryum.

Wiedeń 2 sierpnia. *Wiener Ztg* ogłasza, że Cesarz nadał deputowanemu Russowi krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 2 sierpnia. *Wiener Ztg* donosi, że Cesarz przyjął prośbę dyrektora galeryi obrazów domu cesarskiego Engertha o przeniesienie w stan spoczynku, wyrażając mu przy tej sposobności najwyższe uznanie. Zastępca dyrektora, Schäffer, zamianowany został dyrektorem.

Wiedeń 2 sierpnia. Na polecenie ministra spraw wewnętrznych kolej północna zawiesiła aż do dalszego rozporządzenia bezpośrednią komunikacyę wagonową z Rosyą.

Berlin 2 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* donosi: Reprezentant Niemiec w Zofii, Wangenheim, zostanie zamianowany konsulem jeneralnym w Warszawie.

Berlin 2 sierpnia. Virchow wybrany został rektorem uniwersytetu.

Wrocław 2 sierpnia. *Breslauer Zeitung* zaprzecza wiadomości podanej przez niektóre dzienniki, jakoby w Sosnowicach wybuchła cholera.

Cowes 2 sierpnia. Przybył tu cesarz niemiecki i był na obiedzie u królowej w Osborne.

Osborne 2 sierpnia. Przybył tu cesarz niemiecki, witany w zamku bardzo serdecznie przez królową.

Bern 2 sierpnia. Wczoraj o godzinie 5 rano dało się uczuć we wschodniej stronie centralnej Szwajcaryi dosyć gwałtowne pionowe trzęsienie ziemi.

Saint-Etienne 2 sierpnia. W drodze pomiędzy Celte a Saint-Etienne ukradziono 38 kilogramów dynamitu z zaplombowanego wagonu.

Londyn 2 sierpnia. Gladstone przyjmował kilku politycznych przyjaciół; nie opuszcza jednak łóżka.

Ateny 2 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby, prezydent ministrów zażądał upoważnienia do zaciągnięcia najwyżej ośmioprocentowej pożyczki dla ograniczenia obiegu pieniędzy o kursie przymusowym.

Zwracamy uwagę naszych czytelników i kół interesowanych na obwieszczenie c. k. Intendantury 1 korpusu w Krakowie, umieszczone w dzisiejszym Nrze dziennika, na mocy którego odbędzie się tamże w dniu 25 sierpnia b. r. o godz. 10 przed południem rozprawa ofetowa na dostawić się mające ilości siana dla Tarnowa, Ołomuńca i Bochni.

Bliższe wyjaśnienia udzielają miejscowe magazyny prowiantowe.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzine 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 2 sierpnia. 2 godzina 30 min. po poł

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	95 70	Anglobanki	152 —
srebrna „	95 40	Uniony	242 50
4% złota	113 80	Bankvereiny	114 50
5% pap. nieop	100 50	Akcye Länderbank.	220 30
Akcye Ban. Aus.-W.	997 —	„ kol. Kar. Lud.	214 50
„ kredytowe	312 50	„ „ lwowsko-czerniow.	243 50
Londyn	119 55	„ „ połudn.	98 75
Napoleony	9 50	Elbethale	234 25
Dukaty	5 67	Nordbahny	2810
Marki	58 52½	Staatsbahny	305 75
5% Renta węg. pap.	100 50	Alpiny	66 70
4% „ „ złota	110 50	Akcye tytoniowe	180 —
Losy prem. węg.	142 25	Rubie	119 25
Losy tureckie	41 30		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 2 sierpnia.

Banknoty austr.	171 20	4% Listy likw. pol.	62 75
Krótki Wiedeń	170 70	Akc. kol. Kar. Lud.	91 40
Banknoty ros.	205 70	„ austr. kred.	167 12
5% Listy zast. pols.	65 90	Ultimo Ruble	206 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Michał Chyliński.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 2 sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	118 —	120 —
Marki niemieckie	58 30	58 70
20-to frankówka ważna	9 46	9 56
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	95 40	96 40
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 30	105 30
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 80	94 70
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% „ „	97 40	98 40
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	97 75	99 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	94 70	95 40
4% „ „ „ „ 56 let.	94 40	95 20
4½% „ „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	107 30	108 —
5% „ „ „ niepr.	100 80	101 50
4½% „ „ „	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	100 50	101 50
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1839 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	101 75	102 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	214 —	216 —
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	242 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	324 —	331 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	23 75
„ Stanisławowa	— —	— —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 25	18 —
„ węgier. „	11 40	12 —
„ włosk. „	12 50	13 50
Bazylika Buda-Peszt.	6 50	7 10

Wiedeń 1 sierpnia.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4 2/10% Renta papierowa	95 65	95 85
4 2/10% „ srebrna	95 40	95 60
4% Renta złota	113 90	114 10
5% „ papier. nieopodatkow.	100 45	100 65
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	140 25	141 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	141 —	141 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	151 —	152 —
„ „ 1864 „ 100 „	182 50	183 25
5% Renta węg. papierowa	100 50	100 70
4% „ „ złota	110 55	110 75
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	117 50	118 10
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 80	105 40
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% „ „ „ z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	94 —	94 80
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . 120 złr.	152 —	152 25
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	312 25	312 75
Credit-Bank węgierski . 200 „	358 25	358 75
Oesterr. Länderbank . 200 „	220 25	220 75
Austr.-węg. Bank . 600 „	995 —	998 —
Unionbank . 200 „	243 —	243 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	162 25	162 75
Wiedeński Bankverein . 100 „	114 —	114 50
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . 200 złr.	200 —	200 25
Ferdynanda Północ. 1050	2810	2820
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	214 40	214 80
Koszycko-Oderberg . 200 „	183 —	183 75
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „	243 75	244 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „	199 50	200 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „	305 —	305 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „	98 25	98 75
Węg. gal. Łupkowska . 200 „	199 50	200 —
„ Nord-Ost . 200 „	197 —	197 20
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	117 50	— —
4½% „ „ papier. 50 l.	100 25	101 25
3% „ „ Prem.	112 —	112 50
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	101 50	102 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 —	96 50
5% „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	— —	94 75
4% „ „ „ „ 41 „	95 —	95 25
4½% „ „ „ „ 52 „	99 50	99 95
4½% Gal. Banku kraj. 51½ „	98 50	99 —
5% „ „ hipot. prem.	107 50	108 —
5% „ „ „ 40-letn.	101 —	101 40
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% „ „	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	123 25	123 60
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	99 40	100 30
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	95 50	96 50
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	95 50	96 50
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	85 —	85 50
„ nieopd. „ „ „	93 20	94 20
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	188 50	189 —
Südbahn (Lombardy) 500 „ „	145 40	146 40
„ „ złot. 200 złr. 5%	122 25	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 85	103 35
„ „ „ II. Em. 200 „ „	102 35	103 35
„ Nordost . . . 300 „ „	100 —	100 20
„ „ złotem 200 „ „	120 —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	158 50	159 50
„ Węgierskie . „ 100	142 25	142 75
„ Tureckie . . fr. 400	41 —	41 80
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 80	7 10
Kredytowe . „ 100	191 25	192 25
Insbruku . „ 20	25 —	26 —
Krakowskie . „ 20	23 —	23 60
Ofner (miasta Budy) . „ 40	55 —	56 50
Czerw. Krzyża austryack. „ 10	17 45	17 85
„ „ węgierskie „ 5	11 50	12 —
Rudolfa . „ 10	23 75	24 75
Salzburskie . „ 20	26 75	27 75
St. Genois . „ 42	63 —	64 —
Stanisławowskie . „ 20	30 —	32 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 67	5 69
20 frankówki	9 50	9 51
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 95	11 99
Marki niemieckie za 100 marek	58 60	58 65
Rubel papierowy za 100 rubli	119 —	119 50

Lwów 1 sierpnia.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	324 —	330 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	101 —	101 70
5% „ „ „ prem.	107 50	108 20
4½% „ „ „	98 25	98 95
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 10	95 80
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 40	100 10
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 60	98 30

Warszawa 1 sierpnia.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	103 10
„ „ „ „ V	— —	102 75
4% „ likwidacyjne	— —	99 25
5% „ warszawskie ser. I	— —	102 75
„ „ „ „ III	— —	102 75
„ „ „ „ IV	— —	102 30

DONIESIENIE.

Zarząd wojskowy ma zakupić sposobem kupieckim:

TERMIN DOSTAWY		Dla wojskowego magazynu prowiantowego w		Dla filii wojskowego magazynu prowiantowego w
		Tarnowie	Ołomuńcu	Bochni
		Siano		
		Cetnarów metrycznych		
Wrzesień	1892 r.	2600	—	500
Październik		2000	2100	500
Listopad		2000	2100	500
Grudzień		1725	2100	500
Styczeń	1893 r.	—	2100	500
Luty		—	2100	500
Marzec		—	2100	500
Kwiecień		—	2100	500
Maj		—	1692	385
Razem		8325	16392	4385

1. Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką steplową na 50 ct. zaopatrzone oferty cen sprzedaży, zobowiązujące na krótszy termin niżej **10 dni,** mają być oddane z napisem „podanie cen sprzedaży na siano" najpóźniej do dnia 25 sierpnia 1892 r. **o godzinie 10 przedpołudniem w biórze intendantury c. i k. 1 Korpusu w Krakowie.**

Podania cen sprzedaży nadeszłe za późno, lub drogą telegraficzną, jakoteż takie, które warunkom wymaganym nie odpowiadają, nie będą uwzględnione.

2. Podania cen sprzedaży mogą opiewać albo **na całą ilość,** albo też **na mniejsze partye, ilości potrzebnej, aż do 100 centnarów metrycznych,** przyczem sobie zarząd wojskowy zastrzega prawo do zatwierdzenia także pewnej części z oferowanej ilości.

3. **Intendanturze nieznani przedsiębiorcy** mają się postarać o to, ażeby **świadectwo ich rzetelności i możności dostawy** wystawione w razie, jeżeli są protokółowaną firmą, przez dotyczącą Izbę handlowo-przemysłową, w każdym innym razie przez dotyczącą władzę polityczną (w miastach z własnym zarządem przez magistrat miasta) — **do Intendantury c. i k. 1 korpusu w Krakowie** przed rozprawą przesłane zostało.

Tacy przedsiębiorcy mają zapewnić spełnienie swych zobowiązań **złożeniem kaucyi w wysokości 10 procent** wartości całej dostawy.

Tę kaucyę ma złożyć przedsiębiorca równocześnie przy spisaniu listu ugodowego (Schlussbrief). Producenci, gminy, jakoteż rolnicze towarzystwa są odnośnie do odstawy własnych produktów od kaucyi zwolnieni.

4. Siano należy odstawić we wiązkach po 5 Klgr. z wyłączeniem wagi powrósła.

Każdy oferent winien nadto podać, jaką nadwyżkę na q dozwala.

Otawa jest od dostawy wykluczoną.

5. **Dostawa** artykułów przedmiotem oferty będących ma się odbyć w składach wyż wymienionych wojskowych magazynów prowiantowych według wskazówek tychże i bez wszelkich wydaktów ze strony zarządu wojska.

6. W ofercie musi być wyraźnie pochodzenie siana podane, a gdyby zażądano posługiwania się taryfą wojskową (za wynagrodzeniem zwrotnem), to pochodzenie siana powinno być ile możności uwidocznionem, z której miejscowości ono pochodzi.

Zwraca się przytem szczególnie uwagę na poszczególne taryfy rozmaitych sieci kolejowych w ogólnym obrocie, mianowicie, że przy naładowaniu całych osobnych wagonów naturaliów, zapłata za przewóz od takowych tańszą jest, aniżeli taryfa wojskowa.

7. Zapłata nastąpi, a mianowicie za odstawione bez zarzutu w Tarnowie ilości siana w miesiącu wrześniu b r., w Ołomuńcu i Bochni w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie b. r. natychmiast, za odstawione ilości w Tarnowie w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu b. r., za odstawione ilości w grudniu b. r. dla Ołomuńca i Bochni w miesiącu styczniu 1893, a za odstawione ilości w roku 1893 natychmiast po należytem odbiorze.

Ten sposób zapłaty będzie i wtenczas miał miejsce, gdyby dzierżawcom przy wystarczającym składzie i wcześniejsza odstawa dozwoloną została.

8. Od przedsiębiorców podatek konsumcyjny się nie opłaca.

Przepisane należytości stemplowe od kwitów tejże dostawy ponosić będzie Zarząd wojskowy.

9. **Siano musi pod względem jakości posiadać własności przepisane dla tego artykułu i zwraca się uwagę odnośnie** co do tego, jakoteż **wszelkich bliższych warunków,** mających służyć za podstawę do zawarcia układu sprzedaży **na zeszyt warunków sprzedaży sposobem kupieckim (Usance-Heft) z dnia 25 lipca 1892 roku Nr. 4602,** który dla dotyczącej rozprawy urzędownie wystawiony — **w biurze Intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie, jak i w magazynach zaopatrzenia wojska w Krakowie, Ołomuńcu, Tarnowie i w filialnym magazynie w Bochni się znajduje i przez każdego przejrzanym być może.**

Przedsiębiorcy muszą w podaniu cen sprzedaży i liście ugodowym (Schlussbrief) wyraźnie oświadczyć, że wyż wymieniony zeszyt warunków sprzedaży (Usance-Heft) w całości znają i że tenże zeszyt o ile zwyż podane bliższe określenia tegoż doniesienia treści warunków w tymże zeszycie zawartych nie znoszą, we wszystkich punktach dotyczących załatwienia ich interesu sprzedaży obustronnie zobowiązywać ma.

10. Przepisane zeszyty warunków (Usance-Heft) można nabyć w wojskowych magazynach prowiantowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu za złożeniem 8 ct., względnie mogą być takowe także pocztą przesłane.

11. W wyż wymienionych magazynach wojskowych mogą być również udzielone dotyczące informacye.

Z Intendantury c. i k. I. Korpusu.

Kraków, dnia 25 lipca 1892 r. (1722)

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 maja 1892 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

7·03 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
7·11 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8·00 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł.
— **do Lwowa,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż i N. Zagórza, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. Od 25 czerwca do 15 września ma także połączenie do Orłowa przez Tarnów i bez zmiany wagonów do Mszany dolnej (Rabki, Zakopanego) przez Podgórze-Płaszów.

10·30 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
10·40 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

9·20 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9·28 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Podwołoczysk,** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. — Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa.

5·50 po poł. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6·00 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Tarnowa,** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca.

1·00 po połud. poc. mięszany z Krakowa
1·15 „ „ „ z Podgórza Pł.
— **do Wieliczki.**

8 50 rano pociąg mięszany z Krakowa
9 05 przed poł. poc. mięsz. z Zwierzyńca
9 09 „ „ „ osob. z Podgórza Pł.
9·15 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic.

7·05 wieczór pociąg mięsz. z Krakowa
7·20 „ „ „ z Zwierzyńca
7·25 „ „ osob. z Podgórza Pł.
7·31 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.

4·40 rano pociąg mięszany z Krakowa
4·55 „ „ „ z Zwierzyńca
5 00 „ „ „ z Podgórza Pł.
5·06 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima.**

2·15 po poł. poc. mięszany z Krakowa
2·30 „ „ „ „ z Zwierzyńca
2 34 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
2·40 „ „ „ „ „ „ przystanku
— **do Oświęcima.**

5·50 po poł. poc. osobowy z Krakowa
6·05 wieczór „ „ z Podgórza Pł.
6·11 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Żywca.**

8·00 rano pociąg osobowy z Krakowa
8·13 „ „ „ z Podgórza Pł.
8·19 „ „ „ „ „ przystanku
— **do Chabówki** (Zakopanego), Rabki i Mszany dolnej. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4·50 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
5·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1go lipca do 31go sierpnia z Koszyc i Orłowa.

6·12 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
6 20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Suczawy przez Lwów.**

2·15 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2·25 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **ze Lwowa,** ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

8·09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
8·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Podgórzu Pł. od 25 czerwca do 15 września z Mszany dolnej, Rabki, Chabówki, Zakopanego) bez zmiany wagonów.

9·34 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9·42 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Przemyślu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja przez Chyrów w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

8 41 rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8·55 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Tarnowa,** ma w Podgórzu Pł. połączenie od Żywca

7·58 rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
8 18 „ „ „ „ „ „ Krakowa
7·00 wiecz. „ „ „ 452 „ Podgórza Pł.
7·15 „ „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Wieliczki.** Pociąg Nr. 462 ma połączenie w Bierzanowie do poc. Nr. 15 w kierunku do Lwowa, a w Podg. Pł. do poc. Nr. 1014 do Mszany dolnej od 25 czerwca do 15 września. Poc. Nr. 452 ma połączenie w Podgórzu Pł. do pociągu Nr. 1016 w kierunku do Suchy, N. Sącza i N. Zagórza.

5·40 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
5·46 „ „ „ „ „ Płasz.
5 50 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
6 05 „ „ „ „ Krakowa
— **z Husiatyna** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą — ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa i Koszyc, w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia.

3·49 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
3·55 „ „ „ „ „ Płasz.
4·00 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
4·15 „ „ „ „ Krakowa
— **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia: w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

10·12 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.
10 16 „ „ „ „ „ „ Płasz.
10 22 „ „ „ „ „ Zwierzyńca
10·37 „ „ „ „ „ Krakowa
— **z Oświęcima.**

8·53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.
5·59 „ „ „ „ „ Płasz.
9·07 „ „ „ „ Zwierzyńca
9·22 „ „ „ „ Krakowa
— **z Oświęcima.**

8·24 rano pociąg osobowy do Podgórza przyst.
8·30 „ „ „ „ „ Płasz.
8·55 „ „ „ „ Krakowa
— **z Żywca,** ma w Kalwaryi połączenie z Wadowic. (2511-32-)

7·58 wieczór pociąg osob. do Podgórza przyst.
8·04 „ „ „ „ „ Płasz.
8·20 „ „ „ „ Krakowa
— **z Mszany dolnej,** Chabówki (Zakopanego) i Rabki; kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 10 ct. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowych lub u konduktorów.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*